Nr 50. Kraków, Piątek dnia 1 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisow redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi do końca marca w mieście ***1 złr. 35 ct.****, a na prowincji* ***1 złr. 70 ct.*** *Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają* ***bezpłatnie*** *początek drukującej się obecnie powieści* ***„Jan Wilk“****, której wyszło już blisko* ***półtora tomu.***

Słowo o rewizji podatku gruntowego.

II.

Każdy myślący i choć średnio znający się na jakości gleby gospodarz, jeśli przejechał choćby część okręgu tarnopolskiego, w którymkolwiek bądź kierunku, musi przyznać, (oprócz właściciela dóbr z rejonu tarnopolskiego), iż porównanie gleby w powiatach: śniatyńskim, buczackim, tarnopolskim, horodeńskim, czortkowskim, trembowelskim, zaleszczyckim, przemyślańskim, zbarazkim, rohatyńskim i t. p., w których dochód z 1 morga w najlepszych glebach powiatu śniatyńskiego. centralna komisja, w myśl uchwały krajowej komisji we Lwowie, przyjęła na 8 złr. 50 ct., w tarnopolskim i horodeńskim na 8 złr. 25 ct.. w trembowelskim i zaleszczyckim i w jednej części buczackiego na 8 złr., w husiatyńskim na 7 złr. 75 ct., w borszczowskim, czortkowskim, przemyślańskim. skałackim, zbarazkim i złoczowskim na 7 złr. 50 ct., nie mówiąc już o górnych trochę powiatach. co do gleby jak: brodzki, brzeżański, rohatyński, stanisławowski na 7 złr., nie wytrzyma krytyki z powiatami rejonu lwowskiego, jak brzozowski, grodecki. rudeński i samborski, które porównano co do dochodu z I, II i III klasy z glebami powiatu śniatyńskiego; powiaty kamionecki i żółkiewski z powiatami trembowelskim i zaleszczyckim; powiat birczański z powiatem husiatyńskim; Starego miasta I dystryktu i Stryja I dystryktu z powiatami: borszczowskim, czortkowskim, przemyślańskim, skałackim, zbarazkim i złoczowskim; lub żydaczowski z powiatami brodzkim, brzeżańskim albo rohatyńskim, nie wspominając już o powiatach rejonu lwowskiego, jak n. p. jarosławskim, którego dochód z ról II klasy porównano z dochodem ról I klasy powiatów trembowelskiego, zaleszczyckiego i I dystryktu buczackiego; lub przemyskim, w którym również dochód II klasy porównano z glebami I klasy powiatów: borszczowskiego, czortkowskiego, przemyślańskiego, skałackiego, zbarazkiego i złoczowskiego; powiatu mościskiego ról II klasy z I klasą ról powiatów: brodzkiego, brzeżańskiego, rohatyńskiego i stanisławowskiego.

Jeszcze bardziej rażący stosunek wypada z porównania rejonu krakowskiego z tarnopolskim, gdzie glebę ról I, II i III klasy powiatu niskiego, jednego z górnych powiatów rejonu krakowskiego porównano z temi samemi klasami takich powiatów. jak trembowelskiego lub buczackiego, z gleby II i III klasy I dyskryktu powiatu limanowskiego z glebami II i III klasy powiatu horodeńskiego, gleby III klasy powiatu bialskiego z glebami I klasy powiatu przemyślańskiego; znane piaski kolbuszowskiego powiatu I i II klasy z glebami II i III klasy powiatu śniatyńskiego, jednego z najlepszych powiatów Podola galicyjskiego; nowotarskiego. jednego z najgorszych bezprzecznie powiatów gleby I i III klasy z glebami II i III klasy powiatu horodeńskiego, które to powiaty. jeśli weźmiemy na uwagę odległości ich od kolei, na który to punkt członek komisji, śp. Kornel Krzeczunowicz największą uwagę zwracał i niskość taryfy usprawiedliwiał, możemy na tym punkcie oba te powiaty ze sobą porównać, ale nigdy pod względem jakości gleby i stosunków klimatycznych.

A gdy podniesiemy te okoliczności, które sam naocznie podczas klasowania zbadałem, iż tak w rejonie lwowskim w powiatach: jarosławskim. przemyskim, mościskim, rudeńskim, samborskim, kamioneckim i żółkiewskim, jak w rejonie krakowskim w pow.: bialskim, bocheńskim, brzeskim, mieleckim, ropczyckim, tarnowskim, wadowickim i wielickim, których role II i III klasy porównano z najlepszemi glebami ziem podolskich rejonu tarnopolskiego, do tychże klas znaczne przestrzenie przydzielono, gdy przeciwnie w rejonie tarnopolskim tylko bardzo małe obszary do I klasy odpowiadającej glebom II klasy wymienionych powyżej powiatów rejonu lwowskiego i krakowskiego zaliczono, musimy utwierdzić się w przekonaniu, iż, aby rzeczywisty stosunkowy dochód z ról rejonu tarnopolskiego odpowiadał dochodowi tak rejonu lwowskiego, jak i krakowskiego, powinna być albo cała taryfa rejonu tarnopolskiego stosownie podniesioną, albo gleby przydzielone do klasy II w znacznej części przeniesione do klasy I, z III klasy do II, a z IV do III klasy; a ponieważ rząd nie domaga się podniesienia podatku gruntowego, którego ani we lwowskim, a tem mniej w krakowskim podnieść już nie można, przeto należałoby dla równowagi w górskich, więcej od kolei oddalonych powiatach rejonu lwowskiego i krakowskiego, przeprowadzić formalne reklasowanie co do pierwszych 4 klas taryfowych, w powiatach zaś o lepszych glebach i bliżej kolei położonych tylko rewizją za zgłoszeniem się stron przedsięwziąć.

Z PARLAMENTU.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 lutego.

(*ð*) Z powodu końca zapust i pogrzebu arcyksięcia Albrechta, nastąpiła kilkudniowa przerwa w obradach parlamentarnych, która dziś zakończoną została. Sesja jesienna parlamentu była tak jałową i bezpłodną, iż obecnie stoimy tak samo na początku prac parlamentarnych, jak to było w jesieni. Budżet w oddaleniu, a komisja budżetowa rozpoczyna dopiero swe czynności tak, iż jeźli dobrze pójdzie i nic nadzwyczajnego nie zajdzie, nie prędzej niż po świętach Wielkanocnych stanie on na porządku dziennym obrad Izby poselskiej, której czynność ze względu na ogrom materjału przeciągnie się prawdopodobnie aż do końca miesiąca lipca. Obecnie zapełniają czas obrady nad nową ustawą karną, przedmiot ten został z końcem bieżącego tygodnia znowu przerwanym, a natomiast weźmie Izba pod obrady reformę podatkową. Podnieść tu należy, iż z inicjatywy Koła polskiego przyszedł pomiędzy rządem a względnie ministrem sprawiedliwości, hr. Schönbornem, a większością parlamentarną kompromis do skutku, na mocy którego niemal wszystkie postanowienia nowej ustawy karnej, dotyczące zbrodni i przestępstw politycznych znacznie złagodzone zostaną, a drakoński paragraf o bezrobociach zupełnie będzie skreślony.

Jak zmora, cięży nad całym parlamentem reforma wyborcza, niby zaklęta, ani na krok naprzód nie postępuje i czyni zawsze jeszcze przesilenie chronicznem. Sprawa słoweńskiego gimnazjum w Celei nabiera także coraz więcej znaczenia i niepokoi koalicję parlamentarną na całej linji. Klub Hohenwarta uchwalił obstawać przy tem żądaniu, względnie dążyć do utrzymania w budżecie wstawionej na ten cel kwoty, podczas gdy klub zjednoczonej niemieckiej lewicy wręcz przeciwne powziął uchwały. Jak więc pogodzić te dyametralne sprzeczności w łonie koalicji? Pytanie to stanowi troskę rządu, który dotychczas nie ma na nie odpowiedzi. a tylko pociesza się tem, iż sprawa ta dopiero za kilka tygodni stanie się aktualną. Nie dziw więc, iż pogłoski o przesileniu nie przycichają bynajmniej, lecz ciągle raz w tej, to w owej formie jawią się i roznoszone bywają po kurytarzach parlamentarnych, lub w łamach dzienników. Obecnie mówią o ustąpieniu ks. Windischgraetza, którego miejsce miałby zająć namiestnik w Czechach, hr. Thun. Na razie niepodobna mi sprawdzić, o ile pogłoska ta jest uzasadnioną, lub nie, chociaż z drugiej strony bynajmniej nie robią z tego tajemnicy, iż jest on od dłuższego czasu wielce zniechęconym i największą jego troskę tworzy reforma wyborcza, którą chciałby przeprowadzić, a do czego koalicja parlamentarna tak mało okazuje ochoty.

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej zdawał sprawę p. dr Kozłowski o „zarządzie skarbowym“ podnosząc. iż zwiększone wydatki tłomaczy żywy rozwój podatków pośrednich. Młodoczeski poseł Kaizl podniósł przesilenie cukrowe. zapytując rząd, co uczynić zamierza, aby odwrócić tę klęskę. P. hr. Piniński przypomina przeprowadzoną tego roku w Sejmie galicyjskim rozprawę o rewizji katastru podatku gruntowego. Uzasadniona uchwała Sejmu galicyjskiego żąda zmniejszenia ogólnej sumy kontyngentu podatku gruntowego. Minister skarbu, Plener, zapewnił, iż z wielką uwagą śledzi przebieg przesilenia cukrowego, sądzi jednak, iż przesilenie nie przybierze większych rozmiarów. Co do powyżej wymienionej uchwały Sejmu galicyjskiego, oświadcza minister Plener. iż rząd zwróci baczną uwagę na przeprowadzoną rozprawę nad tym przedmiotem w Sejmie galicyjskim. Sprawa ta stoi w bezpośrednim związku z reformą podatków. Na razie może więc chodzić tylko o rewizję katastru podatku gruntowego, a zaś co do ustanowienia ogólnej sumy kontyngentowej, zmiany będą możliwe tylko po przeprowadzeniu reformy podatkowej. Rząd starać się będzie zadość uczynić słusznym żądaniom krajów.

RADA PAŃSTWA.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 lutego.

(*Sm.*) Po załatwieniu drobnych spraw, między temi kilku uzupełniających wyborów komisyjnych, przystępuje Izba poselska na dzisiejszem swem posiedzeniu do porządku dziennego, mianowicie do dalszego ciągu szczegółowej rozprawy nad nową ustawą karną. Pod obrady przychodzi czwarty rozdział ustawy: „Zbrodnie i przestępstwa odnośnie do działalności i wyboru publicznych ciał reprezentacyjnych.“

P. Pacak uważa za rzecz niewłaściwą, iż Izba bierze pod obrady całe rozdziały ustawy od razu. W niektórych rozdziałach są tak ważne paragrafy, iż należałoby na nie w szczególności zwrócić jak największą uwagę. Ale Izba okazuje w ogóle bardzo mało interesu dla tej ważnej sprawy, gdy podczas rozprawy są ławki prawie zawsze puste. Mowca przechodzi na temat prześladowania Młodoczechów i konfiskaty *Narodnich Listów* za wydrukowanie mów mianych w Sejmie czeskim przez Gregra, Kaunitza i Czernohorskyego. Konfiskatę zatwierdził sąd krajowy.

Breznowsky: — Wszak to sędziowie hr. Thuna!

P. Pacak: — W danym wypadku widocznym jest wpływ namiestnictwa. Stronnictwo liberalne opuściło całkiem drogę wolności i wspólnie ze stronnictwami koalicyjnemi stara się skręcić bicz na siebie. Kto zaręczy, czy rząd tego, co robi obecnie w Pradze, nie zrobi jutro gdzieindziej?

Izba weźmie tym razem pod obrady czwarty i piąty rozdział nowego kodeksu karnego, a następnie przerwie je, stawiając na swoim porządku dziennym reformę podatków.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby zebrali się członkowie komisji na naradę, mianowicie co do zmian uchwalonych wczoraj w Kole polskiem. P. hr. Piniński uczynił odnośne wnioski, z któremi sprawozdawca Kopp się zgodził. Młodoczescy posłowie: Slavik i Slama mówią także przeciw. W bardzo wolnościowym duchu przemawia monsignore Scheicher. Żąda on zwiększenia kary za przekupstwa przy wyborach.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, broni stanowiska rządu i postanowienia będących pod obradą paragrafów nowego kodeksu karnego przeciwko zarzutom, podnoszonym przez Młodoczechów. Bardzo radykalnie przemawiają przeciw posłowie: Pernerstorfer i Scheicher. P. dr Menger polemizuje przeciwko Scheicherowi, denuncjując go jako czerwonego demagoga. Po przemówieniu sprawozdawcy, hr. Pinińskiego, przyjmuje Izba rozdział IV nowego kodeksu karnego bez zmiany, wedle wniosków komisji.

Następuje rozprawa nad wnioskiem naglącym Młodoczechów w sprawie konfiskaty *Narodnich Listów*. P. Pacak uzasadnia wniosek: Konfiskowanie pism za reprodukcję mów parlamentarnych jest nadwerężeniem nienaruszalności posłów. Minister Schönborn broni konfiskaty. Przemawiają jeszcze posłowie: dr Herold i dr Lueger. Następnie zabiera raz jeszcze głos minister Schönborn.

Posiedzenie trwa dalej.

Gorzki zawód.

Ileż to razy zwracaliśmy uwagę na ruch antyżydowski, który w ostatniem dwudziestoleciu z siłą prawdziwie elementarną ogarnia wszystkie ludy europejskie, pragnąc je wyrwać z zimnych uścisków zgubnego materjalizmu, którego Semici są najwybitniejszymi przedstawicielami! W Niemczech jest on już siłą, której nic nie złamie, we Francji, w ostatniem trzechleciu, stał się potęgą, w Austrji, pod dowództwem ks. Lichtensteina, rozrasta się coraz bardziej i tłustym żydkom sen z oczu płoszy. W ostatnich czasach korzystając z nieporozumienia, jakie zaszło między biskupem Gracu a stronnictwem ks. Lichtensteina, przypuszczali żydzi szturm do tronu Ojca św. chcąc od niego wyżebrać słowo niechętne dla antysemitów, *Tagblatty*, *Pressy* i zaprzyjaźnione z niemi judofilskie polskie dzienniki, ręczyły a nawet głośno zapowiadały, że Leon XIII potępi niewątpliwie ruch anty-żydowski, tymczasem jak gorzki spotkał ich zawód!

Oto, co w ostatnim numerze była zmuszona ogłosić ladacznica z Fichtegasse, *N. Fr. Presse*:

„Kardynał Schönborn nie wręczył dotychczas papieżowi wspomnianego przez *Politische Correspondenz* memorandum episkopatu (?) austrjackiego o ruchu chrześcijańsko-socjalnym, i prawdopodobnie wcale go nie wręczy. Natomiast przyjął papież sekretarza stanu i dwóch kardynałów kurji, którzy stoją zdala od biegu wypadków kościelno-politycznych. Kardynał Schönborn bawił przed południem w Anima, gdzie uczestniczył w obchodzie żałobnym z powodu śmierci arcyksięcia austrjackiego. — Wiadomości zaczerpnięte u źródła miarodajnego, potwierdzają w zupełności wczorajsze doniesienie o usposobieniu, jakie w tej chwili panuje w Watykanie.

Są mianowicie dwa prądy, które w sprawach, tyczących się ruchu chrześcijańsko-socjalnego, starają się wpływ wywierać na papieża; z tych rozstrzygającą przewagę ma stronnictwo, na którego czele stoi kardynał Rampolla. Natomiast pewien inny kardynał, o którym mówią, że od pierwszej chwili przewidział wzmagającą się za czasów gabinetu Taaffego w Austrji agitację i zawsze bardzo gorąco popiera życzenia biskupów austrjackich, starał się w ubiegłym tygodniu trzykrotnie o audjencję u Ojca św., nie mógł jednakże w żaden sposób przedrzeć się do jego osoby przez ów łańcuch żelazny, jaki dokoła pałaców papieskich zaciągnęli monsigniori Angeli, Manzolini i Rudini-Tedeschi. Jedynymi bowiem, dla których skłania się chętnie ucho Leona XIII są: jenerał Jezuitów i kardynał Rampolla. Ten ostatni jest zawsze przy nim; przez jego ręce przechodzą wszystkie nici polityki watykańskiej i on jeden wiedział najlepiej, jak wyzyskać swoje położenie i utworzyć sobie stanowisko niewzruszone. Wobec takich okoliczności można z góry powiedzieć z całą pewnością, iż w rozstrzygającem zdaniu papieża w głównych zarysach odzwierciedlą się przekonania sekretarza stanu. Jakiego zaś rodzaju są te jego przekonania, można się dowiedzieć najlepiej ze słów *Osservatore Romano* w numerze z dnia 20 lutego. Oto one: „Od pewnego czasu prasa liberalna w Austrji uderza z całej siły na stronnictwo tak zwane chrześcijańsko-socjalne. Przy tej sposobności zauważyliśmy, że za liberalnemi poszły także dzienniki żydowskie, które członków wspomnianego stronnictwa piętnowały jako antysemitów, socjalnych demokratów i wrogów Kościoła. Ale oto jako trzecia w tym przymierzu, zjawia się na horyzoncie prasa włoska, i ta w słowach ognistych, nader wrogo omawia listy, podróże i misje książąt Kościoła, które mają stać w związku ze wspomnianym ruchem z tamtej strony Alp. Nie chcemy rozstrząsać na razie przyczyn tęgo ruchu. Nie wchodząc jednak w jądro rzeczy, sądzimy, że należy zauważyć, iż sprawcy owych napaści, jeżeli myślą, że tym sposobem wywrą pewien nacisk w górze, niepotrzebnie się trudzą i czas daremnie tracą, niech bowiem odtąd będą przekonani o bezskuteczności swoich usiłowań". — Notatka powyższa przeszła zrazu bez wrażenia i niepostrzeżenie. Aliści dowiedziano się dzisiaj, że ją już gotową otrzymał *Osservatore Romano* za pośrednictwem monsignora Della Chiesa od sekretarza stanu. Kardynał Rampolla, stoi na tem samem stanowisku, że ruch chrześcijańsko-socjalny jest wypadkiem politycznym, do którego bezpośrednio Kościół mięszać się nie powinien — i jeżeli wyższe wpływy tego dotychczasowego stanowiska nie zmienią niespodzianie, ono się utrzyma".

W Izraelu wielki tedy lament. Skoro Ojciec święty w mądrości swojej nie potępi antysemitów, bo ci przecie bronią Kościoła i etyki chrześcijańskiej, więc gdzie teraz biedni żydkowie udadzą się o pomoc?

Nowy kanclerz rosyjski.

Ostatnie telegramy doniosły, że poseł rosyjski w Londynie, Edward Staal, został mianowany ministrem spraw zewnętrznych, na miejsce zmarłego Giersa. Nominacja ta nie jest niespodzianką, gdyż wtajemniczeni w bieg spraw państwowych dawno już o niej wiedzieli.

Nowy minister posiada wiele zdolności dyplomatycznych, przytem jest nadzwyczaj giętkim. Urodził się w 1823 r. i za kilka dni ma obchodzić 50-letni jubileusz swojej służby dyplomatycznej. Posuwał się szybko po stopniach hierarchji urzędniczej, dzięki protekcji ks. Gorczakowa, namiestnika w Królestwie Polskiem, z którego córką się ożenił. Przez dłuższy czas spełniał obowiązki poselskie w Konstantynopolu, Atenach, Bukareszcie i Sztutgardzie. Na tem ostatniem, nadzwyczaj trudnem stanowisku, z powodu związków krwi między obydwoma dworami i nieustannego pośredniczenia między królem Karolem a królową Olgą, córką cara Aleksandra II, przebył lat piętnaście. Wskutek tych zasług, otrzymał ambasadę w Londynie i na niej przebył 9 lat. Giers osobiście go bardzo lubił i carowi Aleksandrowi III polecał, jako swojego następcę. Posiada on także zaufanie młodego władcy Rosji, datujące się z czasów pobytu tegoż w Londynie, gdy dzisiejszy car był jeszcze następcą tronu. Podczas swojego urzędowania w Londynie, Staal załatwił kilka ważnych spraw między Rosją a Anglją, co do rozgraniczenia posiadłości w Azji.

Powołanie jego na urząd ministra spraw zagranicznych jest także symptomem, że car Mikołaj nie chce ulegać fanatyzmowi partji panslawistycznej.

Rozruchy na Kubie.

Wyspa Kuba, prawdziwa perła zamorskich posiadłości Hiszpanji, stanowi dla niej ciągły kłopot. Powstania odnawiają się tam co kilka lat, a ruch rewolucyjny w 1893 r. pod dowództwem braci Sartoriasów kosztował wiele krwi i pieniędzy, nim go uśmierzono. Także w maju r. z. zaszły niepokoje w kilku miejscowościach i chociaż Hiszpanie rozstrzeliwają dziesiątkami powstańców, wrzenie między ludnością trwa ciągle, przy pierwszej lepszej sposobności mieszkańcy chwytają za broń i wszystko niosą na ołtarz wolności, aby raz się wybić z pod jarzma tyranów.

Obecnie znowu wybuchło powstanie i oddziały partyzanckie starły się z regularnem wojskiem hiszpańskiem. Urzędowo nie mówią jednak w Madrycie o powstaniu, tylko o pojawieniu się band rozbójniczych. Ogłoszono jednak stan oblężenia i tym rzekomo bandom rozbójniczym nadano przez to samo charakter polityczny.

Przedostatni minister spraw kolonjalnych, Maura, wypracował projekt nadający pewną autonomję wyspie Kubie. Jego następca, Abaruza, zaliczający się do grupy posibilistów Castellara, rozwodnił całą ustawę, a Sagasta był dość naiwny, gdyż sądził, że nią zadowoli Kubańczyków. Partja niezawisłych na Kubie utrzymuje jednak ciągłe stosunki z Waszyngtonem, skąd dostaje broń, amunicję, pieniądze, nawet ludzi. Przez brak tolerancji i barbarzyńskie postępowanie, Hiszpanja straciła całą Amerykę południową. Z owych wielkich posiadłości za czasów Filipa II, w których nigdy słońce nie zachodziło, zostały się dziś tylko szczątki, a i te są teraz silnie zagrożone. Amerykanie z dawien dawna patrzą zawistnem okiem na te piękne i bogate wyspy, zostające pod panowaniem hiszpańskiem i skorzystają z pierwszej sposobności, by je przyłączyć do swojej ojczyzny.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 27 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cesarz Wilhelm i wielu książąt opuścili już Wiedeń dzisiejszemi popołudniowemi pociągami. Cesarz niemiecki mieszkał w Burgu i był traktowany, jakby należał do najbliższej rodziny. Wychodził na spacer pieszo, a wczoraj zaszedł do urzędu spraw zagranicznych, gdzie dłuższy czas konferował z hr. Kalnokym. Przez kilka dni stolica nasza była ogromnie ożywiona. Na ulicach ruch niezwykły, hotele przepełnione i co krok spotykało się obce twarze. Przeszło sto tysięcy ludzi przybyło z poza Wiednia na pogrzeb arcyksięcia Albrechta, lecz ci po krótkim pobycie już zniknęli z horyzontu i miasto nad modrym Dunajem odzyskało codzienną fizjognomię.

W cyrku Schumanna odbyło się wczoraj nadzwyczaj interesujące przedstawienie. Znana francuska atletka, nosząca przezwisko „madame Atlethe", wyzywała wszystkich do zapasów od dłuższego już czasu. Naturalnie mężczyźni zostali wykluczeni, a tylko płeć piękna miała wysoki zaszczyt być przypuszczoną do igrzysk olimpijskich. Nareszcie znalazła się odważna dama i ta wczoraj wystąpiła. Debiut nie bardzo się powiódł, gdyż atletka w przeciągu 8 minut trzy razy ją powaliła na ziemię. Amatorka zalicza się do kobiet kształtnie zbudowanych, lecz czy jest ładną? — niewiadomo, — twarz bowiem ukrywa pod maską. Publiczność ten występ nadzwyczaj zimno przyjęła, a wiedeńczycy głośno mówili: „Takiej głupiej hecy dawno już nie widzieliśmy".

Na najwyższej radzie sanitarnej doktor v. Kusy ogłosił, że cholera wygasła zupełnie w całej Galicji. Od kilku lat po raz pierwszy trafia się ten szczęśliwy wypadek. Jak doktorzy utrzymują, skutkiem ciężkiej i mroźnej zimy bakcyle choleryczne zostały wyniszczone i większość krajów europejskich na dłuższy czas będzie uwolnioną od tej epidemji. Tego sobie, zdaje się, wszyscy życzą.

Na kolei żelaznej, między Lublaną a St. Peter, według ogłoszenia dyrekcji kolei Południowej, został wstrzymany wszelki ruch osobowy i towarowy a to skutkiem zamieci śnieżnych. W tamtych stronach, z początkiem marca, natura zwykle zrzuca z siebie powłokę zimową, poczem zaczyna zielenić się i kwitnąć. W tym roku wszystko się opóźnia, i niewiadomo, kiedy będziemy mieli wiosnę. Na ulicach Wiednia pełno jeszcze śniegu i chociaż magistrat poświęca znaczne pieniądze na jego usunięcie, nie tak to łatwo wywieźć te masy.

„Fin de siécle", tak się nazywa bal artystyczny, który odbędzie się w pierwszej połowie marca. Malarze i humoryści wysuszają swoje mózgi, aby zabawę uczynić jak najwięcej oryginalną. Wszystko ma być „fin de siécle", nawet bilety wstępu, których komitet nie wydaje po cenach zniżonych.

Dyrektor teatru Karola, pan Blasel, mimo najlepszej chęci i wytrwałej pracy, nie może się utrzymać przy antrepryzie i w tych dniach zostaną skończone układy z innym przedsiębiorcą, co do dzierżawy budynku. Jedyny to jest teatr w dzielnicy Leopoldstadt i powinien robić nawet świetne interesy. Czynsz wygórowany około 40.000 rocznie i mała frekwencja publiczności, stały się przyczyną ruiny znakomitego artysty, pierwszorzędnego

reżysera i dobrego dyrektora. Kto weźmie spuściznę po panu Blasel? — dotąd niewiadomo. *Swój.*

Paryż d. 25 lutego.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jeżeli można wierzyć pogłoskom, to Portalis, osławiony szef szantażystów, ma powrócić do Paryża i stanąć przed kratkami sądowemi. Według opowiadania jego przyjaciół, przywiezie on ze sobą dokumenty, które skompromitują cały szereg wybitnych osobistości, stojących w bardzo bliskich stosunkach z rządem. Ma to być zemsta za proces, który uczynił Portalisa niemożebnym w społeczeństwie. Wyraził się on, że chętnie odsiedzi karę w więzieniu, lecz wraz z nim kilkunastu deputowanych i senatorów również zajmie mieszkanie w Mazas, lub w Conciergerie. Wobec tylu już skandalów jeden mniej, lub więcej, nie stanowi różnicy, ale jakże to smutnie świadczy o teraźniejszem społeczeństwie francuskiem! Portalis miał rocznego dochodu przeszło 30.000 franków. Mógł więc żyć przyzwoicie, ale wydawał 120.000 i różnicę musiał pokrywać ze źródeł mętnych. Tak samo robią wszyscy, a życie nad stan pożera honor i fortuny.

Były prezydent Casimir-Perier powrócił z Nicei. Na dworcu kolejowym oczekiwał go tylko syn, z którym się serdecznie przywitał. Wygląda znakomicie, bo życie prywatne, bez troski i kłopotów publicznych, widocznie mu służy. Gdy wsiadał do powozu, nikt nie zdjął kapelusza i nie powitał upadłego władcy Francji. *Sic transit gloria mundi.*

Cały korpus ekspedycyjny do Madagaskaru, jest już gotów do wyjazdu. Wszyscy oficerowie znajdują się w obozie Sathonay i główno-komenderujący jenerał Duchesne, założył tam swoją kwaterę. Jak donoszą z Tamatawy, armja Howasów nie będzie czekała Francuzów wewnątrz wyspy, lecz pomaszeruje na brzegi i tam stoczy z nimi walkę stanowczą. Jeżeli się to sprawdzi, losy kampanji z góry już są zdecydowane i zajęcie stolicy Tananarivy będzie tylko kwestją marszu miesięcznego. W otwartem bowiem polu Howasi nie mogą wytrzymać ataku regularnych wojsk francuskich i armja ich będzie zupełnie zniszczoną.

Od czasu Wystawy światowej 1867 r. republikańska Francja nie posiadała u siebie tylu głów koronowanych, co obecnie. Oprócz królowej Izabelli, króla Franciszka z Asyżu, królowej serbskiej Natalji, królowej wdowy po Franciszku II, zmarłym niedawno w Arco, przebywających prawie stale w Paryżu, około 30 panujących i książąt krwi bawi obecnie we Francji. Król serbski Aleksander, ojciec jego Milan, cesarzowa Eugenja, książę Cambridge, naczelny wódz armji angielskiej, wielki książę Mikołajewicz, książęta: Leuchtenberg i Oldenburgski, wielka księżna Marja Petrowna, wielki książę Michał, książę Walji, księżna Cumberland itd. Królowa angielska ma przybyć do Cimier w pierwszych dniach marca. Cesarzowa austrjacka używa już przyjemności pobytu na przylądku św. Marcina od trzech tygodni. Cesarz Franciszek Józef również miał pozostać dwa tygodnie, ale niespodziewana śmierć arcyksięcia Albrechta, wpłynęła na skrócenie pobytu dostojnego gościa. Wszyscy ci królowie i książęta, oprócz członków domu Romanowych, nie utrzymują żadnych stosunków dyplomatycznych z rządem francuskim. Przybywają jako prywatne osobistości i czy prezydentem jest Casimir-Perier, czy Faure, zupełnie jest im obojętne.

K. W.

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

23 (Ciąg dalszy).

Pierwsze nieszczęście przyniosła owa depesza z dnia 10 lutego, która się stała „przełomem w wypadkach“, w zapatrywaniu się na powstanie i zachowaniu wobec niego przyjaciół p. Koźmiana a wreszcie „w stanowisku Galicji“. Miała ona (ta depesza) doniosłość wielką i wywarła wpływ stanowczy na przebieg sprawy“ (str. 25).

Pozwólmy sobie wątpić, żeby ta depesza stała się przełomem w wypadkach, bo wypadki nie mogły chyba zależeć od depeszy otrzymanej przez p. Koźmiana, ale wierzmy na razie, iż dzień 16 lutego (data depeszy) zmusił kółko p. Koźmiana do całkowitej zmiany frontu. Stara się on udowodnić i innemi okolicznościami, iż konserwatyści krakowscy, czy też jego osobiści przyjaciele (bo jak wiemy, pisze on zawsze tak ogólnikowo, że nie wiadomo, do kogo właściwie się stosują zaimki: my. nasz i td.) — nie mogli się więcej wahać, musieli porzucić stan wyczekiwania. Przed telegramem Hotelu Lambert niczego się nie spodziewali, a po telegramie tęcza nadziei zabłysła im wspaniałemi barwami. Kiedy ów F. G. przywiózł złe wiadomości „we wszystkich głowach rozjaśniło się“, każdy wiedział, że powstanie nie ma racji bytu. Po telegramie rozjaśniło się znowu, ale w przeciwnym kierunku. „Naraz wszystko brzmiało inaczej“ — „po posusze następowała nawałnica oświadczeń za Polską“. Niebawem treści depeszy wtórowały półurzędowe dzienniki francuskie — nawet *Monitor* obszerniejsze o powstaniu podawał wiadomości. P. Koźmian przytacza z *Czasu* głosy niektórych dzienników, mające dowodzić obudzonej nagle sympatji dla naszej sprawy. Kładzie nacisk nawet na odpowiedź cesarza Napoleona na adres ciała prawodawczego, w której nie było nic oprócz banalnego frazesu, że „Francja musi być silną i spokojną, ażeby zawsze była w stanie wywierać swój prawowity wpływ na korzyść sprawiedliwości i postępu“ [1]). Instrukcje Hotelu Lambert (kto je otrzymał, p. Koźmian nie podaje) zwiastowały zwrot w położeniu wskutek konwencji prusko-rosyjskiej z 8 lutego, zapowiadały zmianę zapatrywań Francji, Anglji i Austrji na sprawę polską, donosiły, iż rząd francuski poczynił pierwsze kroki w Berlinie z powodu konwencji, oświadczały, że trwanie powstania jest niezbędne dla pomyślnego obrotu układów między trzema wspomnianemi państwami, że trzeba aby zachowawcze żywioły i wyższe warstwy nadały powstaniu charakter narodowy. Korespondencja ojca autora do *Czasu* z 16 lutego potwierdzała swym tonem instrukcje Hotelu Lambert a następna z 21-ego donosiła o nocie wysłanej do Berlina. Wszystko to naturalnie oddziałało na umysły, wywołało ów przełom w zapatrywaniach p. Koźmiana i nieokreślonego bliżej koła jego przyjaciół. Inaczej postąpić nie mogli — umysły ich musiały się przełamać.

Przyjrzyjmy się wiarogodności tych podań, ku czemu nam posłużą oprócz rozumowania, kontrola dat i zaczerpnięcie faktów z kilku źródeł, a między niemi i z tego samego, z którego p. Koźmian zwykł czerpać prawie wszystkie swoje wiadomości, t. j. z *Czasu* z r. 1863.

Prasa zagraniczna nie była przychylną sprawie polskiej przed 16 lutego, a stała się przychylną od tej pory, to pierwsze twierdzenie p. Koźmiana. *Indépendance Belge* była przed 16 lutego „nieprzyjazna Polsce“ mówi p. Koźmian — tymczasem już dnia 30 stycznia zaznacza korespondent paryski *Czasu* iż *Indépendence* wraca na drogę bezstronności, a 9 lutego donosi, iż pismo to oddaje stale naszej sprawie usługi. O *Timesie* wzmiankuje p. Koźmian pierwszy raz po 16 lutego, a znowu w korespondencji *Czasu* z 30 stycznia dowiadujemy się, że jest dla nas życzliwym. O *Journal des Debats* wspominają parę razy korespondenci, że nie przestaje przychylnie traktować sprawy polskiej (30 stycznia) i że jej broni (9 lutego). *L'Opinion Nationale* pisze z sympatją (30 stycznia), dalej „goręcej“ (31 st.), wreszcie jest za przywróceniem Polski (4 lutego). *Monde* umieszcza „wyborny“ artykuł w sprawie polskiej (korespondencja *Czasu* z 30 stycznia). Ojciec p. Koźmiana donosi 10 lutego o „ślicznym, gorącym“ artykule dziennika *Temps*. *Morning Post* i *Daily News* żądają od cara konstytucji dla Polski (31 stycznia). *Siécle* pisze „goręcej“ (31 stycznia), a w pierwszych dniach lutego umieszcza artykuł Henri Martina, w którym tenże „ulał z bronzu czarną i ponurą figurę autora proskrypcji“. *Dziennik Poznański* donosi 3 lutego, że z całej prasy francuskiej tylko *Nord* i *France* „wytrwały w drodze cynizmu rzucania błotem na słabych“ (*Nord*, jak wiadomo, był organem wychodzącym za pieniądze rządu rosyjskiego). Pomijam całkiem dzienniki niemieckie i inne, choćby się dało dość ich przytoczyć. Może jednak p. Koźmian powiedzieć, że były to wszystko dzienniki niezawisłe, ale wszak sam podaje paru z nich głosy po 16 lutego, jako dowód zmiany opinji. A ponieważ bezsprzecznie stanowiły one opinję, więc lekceważyć ich nie można, jeżeli się mówi o platonicznych uczuciach opinji europejskiej. Ale zwróćmy się i do pism urzędowych i pół urzędowych.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) *Dziennik Poznański* przytaczając te słowa Napoleona dodawał: „Są to wyrażenia ogólne, niejasne, tylko umyślnie coś szczególnego w nich dopatrzeć się można“. P. Koźmian nawet po 31 latach jeszcze się w nich „czegoś szczególnego dopatruje“. Fantazja nigdy go nie opuszcza. (*Przyp. autora*).

FEJLETON.

JAN WILK

55 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Może ukrył się gdzieindziej?

— Ci, którzy Wilka szukają, są przekonani, o ile się zdaje, że nie opuścił wcale lasu w Mareille. Dopatrzyli go w pierwszym dniu zaraz stojącego na jednym ze szczytów skalistych Szarego Garbu. Sądzę, że ukrywa się w jakiejś dziurze podziemnej. do której, prócz niego. nikt dostać się nie może. Ponieważ radziby koniecznie pojmać go żywego, boją się więc, że gotów się zagłodzić w swojej norze, byle ujść pogoni. Nie dla tego oszczędzają Wilka, żeby mieć przyjemność przeprowadzić z nim proces i wyrok ogłosić. Wiem już z pewnego źródła, że sąd orzekł z góry iż dziki nie jest poczytalnym, więc trybunał nie może pociągnąć go do jakiejkolwiek odpowiedzialności, ale mimo to chcą go zatrzymać w więzieniu i spróbować, czy nie da się rozwinąć w nim inteligencji, a przedewszystkiem, czy nie nauczy się ludzkiej mowy. Oddadzą go w ręce specjalistów, jako okaz niesłychanie ciekawy.

— Gotów rzeczywiście zamorzyć się głodem — wtrącił Jerzy.

— Ach! to już mnie najmniej obchodzi! — Jakób machnął ręką pogardliwie.

— Przeciwnie, powinien żyć, aby odczuć wyrzuty sumienia, skoro nie mogą go ukarać inaczej — odrzucił Jerzy.

— Przestańmy już o nim mówić! — starzec zawołał z najwyższą goryczą, wstając z krzesła. — Jest zresztą pierwsza po północy. Czas udać się na spoczynek.

Młody porucznik zszedł na dół, do pokoju gościnnego, który mu Gertruda przygotowała. Starzec został w swoim pokoju, na górze.

Nazajutrz zrana Gertruda wniosła do pokoju Jerzego dawniejsze, wiejskie ubranie, o co prosił ją wczoraj.

— Dzień dobry ci — przemówił Jerzy. — Dobrze, żeś przyszła. Czekałem właśnie na ciebie.

— Wybrałam, co było najlepszego.

— Dziękuję!

— Czyś spał cokolwiek, panie poruczniku?

Potrząsł smętnie głową:

— Dużo jeszcze wody upłynie, moja poczciwa Gertrudo, nim potrafię usnąć — rzekł tonem bolesnym.

Westchnęła i ona, poczem wyszła z pokoju.

Jerzy wyskoczył raźno z łóżka, ubrał się w mgnieniu oka i pobiegł do rotmistrza, który z głową zwieszoną przechadzał się po głównej alei w ogrodzie. Uścisnąwszy sobie dłonie nawzajem, szli dalej w milczeniu, jeden obok drugiego. Obaj byli zajęci najsmutniejszemi myślami.

Po chwili zaprosiła ich Gertruda na śniadanie. Czokolada czekała na nich ponalewana do filiżanek. Po śniadaniu wstał Jerzy, mówiąc:

— Wychodzę, panie rotmistrzu.

— Idziesz do twego dawnego gospodarza?

— Nie... w inną stronę.

— Ejże!

— Ku Szaremu Garbowi...

— Cóż tam masz do czynienia?

— Hm!... chcę zobaczyć...

— Jerzy, knujesz jakiś zamiar?

— Być może....

I odszedł.

Gdy znalazł się pod Szarym Garbem, zobaczył, że był on otoczony tak ścisłym kordonem, jak kiedy oblegający chcą zmusić głodem załogę zamkniętą w fortecy, do złożenia broni. W koło czatowali rozstawieni żandarmi, z karabinami nabitemi na ramieniu. Było ich ze trzydziestu, pod dowództwem oficera. Zbliżył się do niego Jerzy, pomimo, że oficer gryzł wąs, mrucząc coś gniewnie pod nosem.

— Cóż, panie poruczniku? — zapytał — Czy sądzisz, że dziś powiedzie wam się lepiej?

Oficer zmierzył pytającego pogardliwie od głowy do stóp, że śmiał pytać go tak obcesowo.

— Naprzód... nie wiem, z kim mam honor — bąknął.

— Jestem z Mareille, panie poruczniku, Jerzy Grandin. Mam zaszczyt nosić broń u boku tak samo, jak i pan.

Porucznik żandarmerji poczerwieniał, jak piwonja.

— Jakto? — wykrzyknął. — Jesteś pan oficerem od huzarów i do tego kawalerem Legji?

— Do usług pańskich.

— Och! panie poruczniku, błagam o przebaczenie!

— Już wszystko zapomniane.

Na dowód czego Jerzy podał mu rękę.

— Jestem zły, jak sto djabłów! panie poruczniku — przemówił oficer żandarmerji. — Na prawdę, w głowę zachodzę, co dalej począć? Od pięciu dni mordujemy się, ja z moimi ludźmi, by złowić tego strasznego już nie Wilka, lecz prawdziwego wilkołaka i wszystko nadaremnie. Nie dostaniemy go już, to więcej niż pewne!

— Kto wie?

— Ba! trzebaby chyba wysadzić dynamitem cały Szary Garb.

— Dzieło tytanów, które zresztą nie doprowadziłoby panów do celu z góry wytkniętego. O ile wiem, nakazano wam dostać w ręce Wilka żywego i sprowadzić go do Epinal.

— Rzeczywiście.....

— Jeżeli pan pozwolisz, spróbuję, czybym nie mógł wam dopomódz w tem trudnem zadaniu.

— Och! pozwolę najchętniej; ale jak dokażesz tego, panie poruczniku?

— Naprzód: czy jesteś pan pewny, że nie umknął gdzieś dalej?

— Jest tu, o tem wiem niewątpliwie.

— Na czem opierasz pan to twierdzenie?

— Z pierwszym dnia brzaskiem widziało Wilka dwóch żandarmów.

— W którem miejscu?

— Tam! — tu wskazał ręką oficer jeden odłam skalisty.

— Skoro tak, nie można zatem wątpić, że dotąd ukrywa się w obrębie Szarego Garbu. Wspominano panu zapewne, że dziki miał niegdyś dla mnie jednego wiele serdecznej życzliwości.

— Tak... mówiono mi o tem. co jednak nie przeszkodziło temu potworowi....

— Och! proszę pana!... — przerwał mu Jerzy gwałtownie, ocierając nieznacznie dwie łzy. — Chcę więc spróbować — mówił dalej — chociaż nie mam wielkiej nadziei, żeby mi się zamiar udał... Pan wydasz rozkaz swoim podkomendnym. żeby się dobrze ukryli; ale nie bardzo daleko. Muszą być gotowi na każde skinienie...

Rozkaz został natychmiast wydany i wykonany. Wtedy po stopniach naturalnych w głębi Szarego Garbu, o których już wiemy, Jerzy dostał się na pierwszy taras. Obejrzał się w koło i żandarmi usłyszeli nagle z dołu jego głos grzmiący, który rozlegał się echem po całym lesie:

— Wilku! Janie Wilku! hop! hop! Janie Wilku!

Przez chwilę echo powtarzało: — „Wilku!“ nareszcie cisza zaległa. Jerzy przeczekał kilka minut, poczem zaczął wołać na nowo:

— A wychodźże! wychodź!

Tym razem jakby z pod ziemi usłyszano głos stłumiony:

— Jerzy! Jerzy!....

— Poznał mój głos — szepnął Grandin sam do siebie. I znowu zawołał: — Chodź! chodź!

Za chwilę ukazał się dziki na tarasie niżej miejsca, na którem stał Jerzy. Wychodził zaś z owego naturalnego tunelu, przez który ongi niósł omdlałą Henrykę de Simaise. Teraz zaczął pędzić, jak szalony, skacząc z jednego kamienia na drugi. Tak przybył na taras, gotów rzucić się na szyję przyjacielowi. Jerzy jednak cofnął się szybko, nie mogąc na razie wstrętu opanować. Czując na sobie wzrok surowy druha serdecznego, dziki zatrzymał się zdumiony i zaniepokojony. Zgasł w jego oczach wyrazistych promień radości, natomiast potoczyły mu się łzy po twarzy ogorzałej.

— Jerzy! — przemówił głosem drżącym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 1 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś 1 marca Albina biskupa i św. Antoniny panny, jutro św. Heleny, cesarzowej wdowy i Amalji, pojutrze Kunegundy cesarzowej i Tycjana biskupa.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 24, zachód przypada na godz. 5 min. 21: długość dnia 10 godzin, 57 minut.

Temperatura rano stopni — 2 C.

Rocznice historyczne. Korzystając z krótkiego bezkrólewia pod Zygmuntem III, napadł na Polskę car Michał, złamawszy pokój w Dywilinie z Polską zawarty. Stu-tysięczna armja moskiewska pod Sehinem wtargnęła do Polski i zajęła pograniczne grody jak Drohobuż, Nowogród Siewierski, poczem przystąpiła do oblężenia Smoleńska. Zaledwie Władysław IV na tron wstąpił, zebrał dwadzieścia tysięcy żołnierza i przeciw Moskwie wyruszył. Moskali od Smoleńska odpędził, poczem otoczył Sehina i dnia 1 marca 1634 roku do złożenia broni zmusił.

Car Michał skazał Sehina na śmierć, ale też straciwszy armję, skromnie już dopraszał się pokoju, który w Polanowie zawarto. Król Władysław zrzekł się tytułu carskiego, a Michał zobowiązał się uroczyście nie rościć sobie już nigdy pretensji do ziemi siewierskiej, czernichowskiej, smoleńskiej, Inflant, Estonji i Kurlandji. Ale zapewnienia moskiewskie dopóty tylko mają wartość, dopóki Moskale nie mają siły ich nie dotrzymać; gdy w siłę wzrośli, nie dotrzymali ich jak według zwyczaju za Jana Kazimierza.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby zechcieli uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci otrzymają ***całkiem bezpłatnie półtora tomu powieści: „Jan Wilk“.***

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej administracji p. Ernest Stockmar w imieniu gremjum aptekarzy krakowskich kwotę 50 złr.

Dla biednego włościanina w Węgrzynowicach przysłała na nasze ręce: pani Marja Kmieć z Nowego Sącza 50 ct..

Teatr, na drugiem przedstawieniu „Hanusi, które odbyło się wczoraj, był znów pełny.

Raut Towarzystwa Dam Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, odbyty w sali Saskiej 22 z. m., pomimo niekorzystnych okoliczności, udał się bardzo dobrze. Czystego dochodu, po odtrąceniu rozmaitych wydatków, pozostało 1.449 złr. 80 ct.

Objady dla biednych dzieci. W pięciu klasztornych kuchniach komitetowych, wydano najbiedniejszym dzieciom szkolnym od dnia 8 stycznia do dnia dzisiejszego 24.225 objadów.

Rozprawa sądowa przeciw Józefowi Szklarczykowi, b. kupcowi tutejszemu, oraz wpsółobwinionej żonie jego i Antoniemu Ściborze, skończyła się we wtorek. Na podstawie werdyktu, trybunał skazał Józefa Szklarczyka na 3 miesiące ścisłego aresztu za lekkomyślną krydę i przekroczenie z §. 1 ust. egzekucyjnej, uwolnił zaś od oskarżenia Karolinę Szklarczykową i Antoniego Ściborę.

Po pogrzebie. Cesarz wystosował do prezydenta ministrów, ks. Windischgrätza, następujące pismo:

Kochany książę Windischgrätz! Ostatnie dni były pełne smutku i żałoby. W żalu z powodu niepowetowanej straty, jaką dom mój i cała monarchja poniosła przez zgon mego kochanego stryja, Albrechta, sprawiły mi dobroczynną ulgę niezliczone objawy współczucia i lojalności, jakich doznałem z tego powodu tak od pojedynczych ludzi, jako też od najrozmaitszych korporacyj. Jak zmarłemu jego niezatarte zasługi dla armji, jego gorący patrjotyzm, wzorowa gorliwość w wypełnianiu obowiązków i niewyczerpana dobroczynność zapewniają sławę i cześć w pamięci ludzkiej po wszystkie czasy, we wszystkich krajach i we wszystkich warstwach ludności, tak równie zaszczytne są te objawy rzetelnej żałoby dla wszystkich tym zgonem dotkniętych. Głęboko wzruszony nowemi dowodami współczucia i przywiązania, z jakim moje wierne ludy zawsze dzielą żal i radość mego domu, pragnę wyrazić im za to najserdeczniejsze podziękowanie i proszę pana o podanie tego do publicznej wiadomości.

Wiedeń dnia 27 lutego 1895 r.

Franciszek Józef w. r.

Cesarz niemiecki odjechał z Wiednia osobnym pociągiem dworskim onegdaj o godzinie 8 wieczorem. Na dworcu byli obecni: hr. Eulenburg i hr. Hülsen z małżonkami, personal ambasady i jeneralny konsul z Budapesztu, ks. Raciborski. Na pięć minut przed odejściem pociągu przybyli monarchowie, powitani z uszanowaniem przez licznie zgromadzoną publiczność. Cesarz niemiecki, ubrany w mundur austrjacki, podał rękę obu paniom i ambasadorowi, poczem monarchowie uściskali się i ucałowali dwukrotnie. Cesarz niemiecki ukazał się w oknie wagonu i aż do odejścia pociągu salutował cesarza austrjackiego, który miał na sobie mundur pruski. Ks. Arnulf bawarski odjechał *incognito* do Monachjum, tak samo ks. Aosty odjechał do Rzymu bez oficjalnego pożegnania.

Cesarz niemiecki zamianował cesarza Franciszka Józefa pruskim feldmarszałkiem. Insygnia, składające się z dwóch przetykanych złotem miniaturowych lasek marszałkowskich, przeznaczonych do ozdoby epoletów, zostały wczoraj wręczone cesarzowi austrjackiemu.

Wczoraj, o godz. 9 przed południem, złożył cesarz Franciszek Józef w ambasadzie rosyjskiej pożegnalną wizytę wielkiemu księciu Włodzimierzowi. Wielki książę odjechał w południe przez Warszawę do Petersburga, pożegnawszy się serdecznie na dworcu kolei z ambasadorem rosyjskim, Łobanowem, członkami ambasady i kawalerami honorowymi. Wielki książę miał na sobie uniform austrjackich huzarów.

Ojciec Prokop. Onegdaj o godz. 1-szej w południe zmarł w Nowem-Mieście w Królestwie Polskiem O. Prokop, Kapucyn..

Kim był, co zdziałał, jak przez pół wieku przeszło pracował nad zbawieniem dusz — wie o tem dobrze każdy katolik i zbytecznemby było przypominać kogo traci w tym świątobliwym zakonniku, o którym można istotnie i spokojnie wiedzieć, iż „zasnął w Panu...“ Trzecie pokolenie modli się już na jego książkach, trzecie pokolenie czerpie z nich w wierze — wzmocnienie, w strapieniu — ochłodę, w przeciwnościach — pociechę... Kościół katolicki traci w nim najwytrwalszego i najdzielniejszego szermierza, zakon Kapucynów swą najświetniejszą w dobie współczesnej ozdobę, nasza literatura kościelna niezmiernie popularnego pisarza, którego książki rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy...

Był to prawdziwy krzewiciel wiary i miłości Bożej, wielki siewca „Słowa żywota“, niestrudzony pracownik w winnicy Pańskiej, jedna z tych ascetycznych, świetlanych postaci zakonnika, dla pamięci której słowo „cześć“ wydaje się zbyt mdłem i niedostatecznem... Błogosławiony niósł on swoim, błogosławieństwo roztaczał dokoła siebie i jak ów rybak ewangeliczny łowił dusze, ku niebu je zwracał, słowem i piórem apostołował...

A apostolstwo to długie i niezmiernie w owoce obfite... Na ambonie, w konfesjonale, w zarządzie swą bracią zakonną, wreszcie jako pisarz popularny, zmarły miał niewielu sobie równych, nietylko u nas, ale i wszędzie. Lud wierny rzucał się skwapliwie na książeczki noszące podpis: „O. Prokop, Kapucyn“, a te trzy wyrazy były jakby synonimem najczystszej, najżarliwszej pobożności, wielkiego ducha i żarzącego jak ogień serca... Gorliwy sługa i miłośnik Przeczystej Dziewicy, Ją też głównie w swych pracach opiewał, a miarą skuteczności służby tego prawdziwego Sodalisa Marji może być choćby ten fakt, że już czwarty lat dziesiątek wszędzie u nas Nabożeństwa Majowe są z książeczki Ojca Prokopa odprawiane. Cześć jego pamięci!

Mianowanie. Dekretem sądu krajowego w Krakowie z dnia 27 lutego 1895 r. L. 7675 został p. Franciszek Horak mianowany zastępcą notarjusza w Liszkach, który dotąd Filipa Jendla na d. 24 bm. we Lwowie zmarłego, tamże zastępował.

Urząd budownictwa miejskiego wypracował projekt kanału, który ma prowadzić od ul. Blich. Regulacja tej ulicy jest obecnie przedmiotem obrad sekcji ekonomicznej. Kanał ten, będzie tedy od Blichu szedł ulicami Kopernika przez plac Arjański — ulicą Arjańską, Topolową i częścią Rakowickiej, aż za rogatki. Kanał wykonany będzie prawdopodobnie w roku bieżącym, a jest bar-

dzo potrzebnym, gdyż odwodni bagna, tworzące się wskutek braku odpływu przy rogatce Rakowickiej za ulicą Arjańską, przy drodze do Mogiły i obok obserwatorjum astronomicznego.

Drugi kanał niemniej potrzebny, ma być zbudowany od Rudawy w ulicy Krupniczej, ulicami: Dolne Młyny, nowo otwartą od Czarnowiejskiej do Karmelickiej i Karmelicką, aż do bramy fortyfikacyjnej.

Na wywóz śniegu uchwaliła sekcja ekonomiczna Rady miejskiej ponowny kredyt w sumie 8000 złr. Dotychczas na ten cel wydano już przeszło 9 tysięcy złr.

Filja urzędu pocztowego, istniejąca dotychczas przy ul. Grodzkiej l. 60, przenosi się z dniem 1 marca 1895 do kamienicy l. 71 przy tejże samej ulicy. Wchód od strony placu Bernardyńskiego.

Oda do pana Teodora Rygiera:

Na piedestalu pomnika Mickiewicza znaleziono wczoraj wiersz następujący:

Panie Rygierze!
Złość wszystkich bierze
Na tę robotę,
Na tę lichotę.
Co wystawiłeś!
Czy z nas zadrwiłeś?
Oddaj ludowi
Ciężki grosz wdowi,
Lub pomnik nowy
Od stóp do głowy,
Bo nas wstyd wielki
Nad wyraz wszelki.
Mistrzu kulawy,
Brońże swej sławy,
Bo się potknąłeś,
Darmo grosz wziąłeś...
Korzystaj z rady
I bez żenady
Wznieś oczy w górę:
Przerób figurę.
Honor naprawisz
I sam się wsławisz.
Postąp więc szczerze,
Panie Rygierze! *Nie-Baka.*

… i to prawdziwy, a nie „Jan Wilk“, którego losy w naszym fejletonie opowiada p. Richebourg, pojawił się wczoraj na przedmieściu w Podgórzu, gdzie do niego żandarm strzelił, a chociaż kulą urwał mu jedną łapę, wilczysko na trzech dalej się powlokło. Donosi nam o tem jeden z najpoważniejszych obywateli m. Podgórza, a jeżeli to nieprawda, natenczas on spłodził kaczkę dziennikarską a nie my.

Zaćmienie księżyca zupełne przypada w nocy z 10 na 11 marca i będzie w naszych stronach widziane prawie w całym przebiegu, naturalnie jeśli noc będzie pogodna. Zaćmienie rozpocznie się o godzinie 2 minut 53 w nocy, o 3 minut 51 dosięgnie *maximum*, t. j. księżyc będzie zupełnie zaćmiony, o godzinie 4 minut 39 przypada połowa zaćmienia, a o 5 min. 27 koniec zjawiska. Daty powyższe podane są według czasu środkowo-europejskiego.

Konkurs dramatyczny. Ze Lwowa donoszą: Komisja dla rozstrzygnięcia konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy, odbyła wczoraj przed południem pod przewodnictwem zastępcy Marszałka krajowego, p. Antoniego Chamca, pierwsze posiedzenie. Wzięli w niem udział: hr. Stanisław Badeni, p. Estreicher, p. Kotarbiński, dr Antoni Małecki, dr Roman Pilat, członek Wydziału krajowego p. Romanowicz i Adam Krechowiecki. Na tem pierwszem posiedzeniu, każdy z sędziów w streszczeniu przedstawił swoje zdanie o utworach, które mu przypadły w udziale. Utwory, co do których wartości były jakiekolwiek powątpiewania, przydzielono do ponownego odczytania innym członkom komisji. Kilka sztuk przeznaczono do wspólnego czytania. Dzisiaj o godzinie 4 popołudniu rozpoczęło się drugie posiedzenie, na którem przystąpiono do wspólnego czytania. P. Stanisław Koźmian przysłał opinję swoją co do sztuk mu posłanych, na piśmie.

Pierwszym sekretarzem ambasady austrjacko-węgierskiej w Londynie, mianowany został Tadeusz hr. Bolesta-Koziebrodzki.

Honwed Weszelka, został skazany w Szegedynie przez sąd wojenny na 5 lat więzienia. Uciekł on z aresztu i zabrał ze sobą karabin jednego z żołnierzy. Wysłany patrol znalazł go w pomieszkaniu kochanki. Drzwi jednak były zamknięte i kapral, dowódca patrolu, kazał żołnierzom przeskoczyć mur ogrodowy i wejść przez kuchnię. Weszelka pojawił się w ogrodzie i zaczął strzelać. Zabił jednego honweda i zranił silnie dorożkarza, który przywiózł doktora wojskowego. Wreszcie obezwładniono mordercę i odstawiono napowrót do aresztu.

Międzynarodowy turniej szachistów odbędzie się w sierpniu r. b. w Hastings, w Anglji. Nagród wyznaczono sześć, a pierwsza wyniesie 2000 fr. W turnieju tym wezmą udział najwybitniejsi szachiści Europy i Stanów Zjednoczonych. Ostatni turniej podobnych rozmiarów odbył się w Anglji w r. 1883.

Dreyfus, Hadamard i Spółka. Usiłowania, by byłego kapitana Dreyfusa uprowadzić z wygnania, usiłowania, podjęte przez krewnych i współwyznawców zdrajcy, wyszły na jaw w całej pełni. Od dwóch dni niezależna prasa francuska tylko o tych usiłowaniach się rozpisuje.

Dreyfus miał być osadzonym na wyspach Zbawienia, skąd ucieczka jest bardzo trudną. Rodzina jego zatem i współwyznawcy poruszyli wszystkie sprężyny, aby go jeszcze przez miesiąc pozostawiono na wyspie de Ré... Stamtąd, przy pomocy pieniędzy, potrzebnych do przekupienia strażników, do wynajęcia parowca, do zatarcia śladów, uciec już łatwiej.

Hadamard zatem, szwagier Dreyfusa i brat jego, zaczęli robić starania, aby przez miesiąc byłego kapitana zostawiono na wyspie de Ré. Jak motywowali swoją prośbę?... Że sąd wojenny się omylił; że oni są już na tropie prawdziwego winowajcy; że sędziowie chcieli uwolnić Dreyfusa, ale z powodu pewnej okoliczności pobocznej (?) wydali wyrok potępiający; że oni, Hadamard i krewni już zbierają dowody, które pozwolą im uniewinnić ich nieszczęśliwego krewnego.

Przy tych zabiegach użyli całego szeregu kłamstw i wykrętów, zwyczajnie jak żydzi. I tak starali się o posłuchanie u prezydenta Rzeczypospolitej, powołując się na poparcie deputowanego Jerzego Beera, choć tenże nigdy im tego nie dawał, bo ich nie znał. Potem zaś zjawili się u tegoż Beera, twierdząc, iż kazał im przyjść do niego prezydent Rzeczyposyolitej, choć p. Feliks Faure widzieć ich wcale nie chciał. Beer za pierwszym razem ich przyjął, znalazł się atoli bardzo sprytnie, odrazu bowiem się spytał, gdy mu prawić zaczęli o zamiarze uniewinnnienia Dreyfusa:

— Możecie go, panowie, uniewinnić tak samo i wtedy, gdy go wywiozą z wyspy de Ré. Przecież to dla jego niewinności wszystko jedno, gdzie będzie przebywał.

Za drugim razem zbył ich już szorstko, za trzecim razem — nie przyjął.

Prezes ministrów Ribot poprostu ich wyrzucić kazał, bo go nachodzili codziennie, okłamując i nudząc. Ribot, choć jest wielkim żydów przyjacielem, rozumie, że w sprawie Dreyfusa żartów w opinji publicznej stroić nie można, bo ta sprawa obchodzi armję. Kazał tedy Dreyfusa czemprędzej z wyspy Ré wywieźć, o Hadamardzie zaś wyraził się publicznie bardzo ostro.

Cały Paryż oburza się tą arogancją — ów wyraz nader słabo oddaje prawdziwy sąd, jaki mieć należy o owych zabiegach — z jaką współwyznawcy Dreyfusa chcieli mu ułatwić ucieczkę.

Bez tytułu. On z urodzenia należał do męskiego pogłowia, a ze stosunku społecznego był właścicielem domu; ona urodziła się niewiastą, a zbiegiem okoliczności zarabiała igłą na życie.

On liczył 23 lat, ona zaledwie przestała rachować dni wiosny. Jemu na imię było Leon, ją przezywano Kazią; on mieszkał w mieście, ona na przedmieściu. Pierwszy raz spotkali się na targu. Ona kupowała mleko słodkie, on kwaśne. Spotykali się często w tem samem miejscu. Ona była szczupła i wątła, on rozrosłym i barczystym.

Podobanie się wzajemne, to także pewien rodzaj przyzwyczajenia. Jeżeli się najbrzydszą nawet kobietę lub mężczyznę najmniej pięćset razy widzi lub spotyka, coś się koniecznie jednemu w drugiem podoba.

Nasza para po czternastu tygodniach ciągłego spotykania, podobała się sobie wzajemnie. W piętnastym chodzili ze sobą już oswojeni. Ona milcząca i marząca pragnęła miłości, uczucia — on tylko pocałunku.

Trudno uwierzyć, że mężczyźni tak wielką cenę przywiązują do pocałunku. Bo czemże jest pocałunek? Czemś i niczem. Jakaż różnica między pocałunkiem a spojrzeniem, które jest zawsze posłem uczucia? Pocałunek można schwycić, skraść; spojrzenie musi być ofiarowane jako wdzięczny podarek. Pocałunek jest niemy, bezduszny; spojrzenie mówi, skarży się, przyrzeka, pociesza, uświęca. Pocałunek nie pozostawia wspomnienia; spojrzenie żyje wiecznie, towarzyszy nam za morza, unosi się nad nami w pustyni, jak obłok ognisty, jak słup płonący, rozjaśnia więzienie, kwiatami szczęścia oplata nam czoło. Pocałunek bywa strzeżony i wzbraniany; spojrzenie nie podlega przymusowi, jest strzałą wypuszczoną z łuku, iskrą wypadającą z błyskawicy, przebija chmury i sięga szczytu niebios; spojrzenie to promienna gwiazda w życiu, a jaśnieje miesiące i lata. Nikt nie jest w stanie powołać do życia pocałunku, gdy spojrzenie tryskające z duszy, spojrzenie przeciągłe, miłosne, łatwo wskrzesić, jak istotę cielesną i czerpać z niego pociechę, jak z ożywczego źródła szczęścia.

Leon gardził spojrzeniem Kazi i pragnął jedynie pocałunku, a to pragnienie przechodziło u niego w szał prawdziwy.

* * *

Mężczyzna naciera, kobieta się broni. On, ten olbrzym herkulesowych ramion, zdolny zgnieść, skruszyć, zetrzeć w proch tę wątłą łątkę. Kobieta nie trwoży się widokiem olbrzyma, siłą jego mięśni i muskułów, pewna siebie, spokojna, bezpieczna, uśmiecha się i blaskiem uśmiechu, żarem spojrzenia, słodyczą swej twarzy zapala piekielne ognie w Cyklopie, szarpanym namiętnością.

Przewrotny jego umysł wynajduje środki ukorzenia tej kruszyny. Mimo jednak tysiąca szatańskich pomysłów, mimo pozornej pokory, słowiczego głosu, mimo tysiąca pokus, ona nie ulega.

Ona pragnie uczucia — on pocałunku!

* * *

Przypadek, traf, zbieg okoliczności sprzyja nieraz silnym, sprzyja i słabym.

Przypadek zrządził, że znaleźli się obok siebie w tramwaju. Ona powracała do domu, on korzystał z wycieczki podczas cudnego wieczoru, a błogosławiąc mrok, owijający jakby nieprzeniknioną oponą siedzących, zdecydował się na ostatni atak.

Wóz huczał po bruku miejskim. Noc zapadła, zapalano latarnie, cień mężczyzny pochylił się ku cieniowi kobiety. Naraz dziwny trzask, czy plusk, zagłuszył turkot powozu. Podróżni zerwali się przerażeni w przekonaniu, że pękła bomba dynamitowa.

Szczęściem, jeden tylko został rażony... Był nim Leon trzymający się za twarz, na której poczerwieniałej powierzchni, odznaczały się pięciokrotne smugi, jakby ślady pięciu palców ręki...

Przestrach ustąpił zdziwieniu. Leon korzystając z cienia nocy, wymknął się szybko z powozu — Kasia pojechała dalej!...

Wyścigi. W dniu 24 lutego rozegrano w Petersburgu największą nagrodę wyścigową w sezonie bieżącym 19.475 rs., którą zdobył „Arapnin“, ogier ze stada, stanowiącego własność w. ks. Dymitrego Konstantynowicza. Dwie wiorsty zrobiono w min. 3 sek. $28^1/_2$.

Burmistrz w kłopocie. Sławnym stał się we Włoszech burmistrz małego miasteczka pod Cagliari, w Sardynji. Pan burmistrz umiał czytać tylko na swoim egzemplarzu kodeksu cywilnego, gdzie miał wlepioną kartkę z paragrafami, wydrukowanemi wielkiemi literami i w miejscowym djalekcie. Z tej kartki, kiedy dawał śluby cywilne, odczytywał nowożeńcom, stosownie do przepisu, odpowiednie paragrafy kodeksu. Jakiś żartowniś zabrał wzmiankowany egzemplarz kodeksu i śluby musiały być odłożone, póki nie wydrukowano nowej kartki. Ale we Włoszech, po zapadłych kątach, typ takiego burmistrza nie jest rzadki.

Pożar w teatrzyku. W Paryżu skutkiem rzucenia tlejącego cygara powstał podczas przedstawienia baletowego w „Casino“ pożar. Tancerki musiały skakać z okien. Garderoby spłonęły.

Wypadek na scenie. W medjolańskim teatrze La Scala podczas przedstawienia „Patrie“ Paladilhe'a, tenor pchnął śpiewaczkę, panią Adiuy, sztyletem prawdziwym, nie zaś tępym, używanym zwykle na scenie. Artystka, pomimo silnego bólu, ukazała się jeszcze publiczności, wywołującej ją entuzjastycznie. Rana nie jest groźna.

Ofiary gry w Monte Carlo. Pod Villafranca znaleziono w dniu 26, dwa trupy i pierwszego kapitana statku „Łucja“, Jana Marcot i jego pomocnika, Ludwika Garnier. Przy nich leżał otwarty list, w którym oświadczają, że przegrali swoje majątki w Monte Carlo i dlatego pozbawiają się życia. Baronowa Darvinkt, zastrzeliła się przy wejściu do sali gry, gdy jej komisarz nie dozwolił wstępu. W wilję swej śmierci przegrała jeszcze 20.000 franków gotówki i 3.000 franków, otrzymanych za zastawione kosztowności.

Przy zatonięciu „Elby“ zaginął też skórzany worek pocztowy, zawierający 350 listów pocztowych, z których jeden mieścił aż 21.000 dolarów. Worek ten, jak donoszą z Brukseli, wyłowiła w dniu 13 lutego, w pobliżu Ostendy załoga szalupy rybackiej nr 144 i złożył do rąk naczelnika przystani ostendzkiej, Hammana. Zarząd poczt belgijskich zażądał wydania tego worka, Hamman atoli odmówił, a następne starania zarządu poczt niemieckich i rozpoczęcie kroków prawnych przez prokuratorję, nie odniosły również skutku. Hamman, opierając się na prawie rybackiem zwyczajowem, żądał dla rybaków za „znaleźne“ trzeciej części zawartości worka. Zarząd poczt niemieckich oświadczył na to, iż nie może się z tym poglądem zgodzić, gdyż worek pocztowy nie należy do „szczątków“ okrętu, a ponieważ większość listów jest zamkniętych, nie można więc nawet skonstatować całej zawartości. Uparty obrońca „znaleźnego“ nie ustąpił i tym razem i dopiero pośrednictwo konsula niemieckiego w Ostendzie doprowadziło do porozumienia. Zarząd poczt niemieckich przyrzekł wynagrodzenie i konsul wręczył panu Hamman 70.000 fr., jako rękojmię owej wypłaty. Wówczas dopiero worek otrzymał.

Jedyny wulkan, jaki Francja posiada w swych granicach, rozpoczął w ostatnich czasach nader ożywioną czynność. Jest to 130 metrów wysoka, przyczem dość szeroka góra Du Montet, pomiędzy Decazeville i Crantac, w departamencie Aveyron. Według opowieści okolicznych mieszkańców, znajdowało się tam dawniej aż 18 małych kraterów, które obecnie częścią wygasły, częścią zaś połączyły się w jeden większy. Wulkan ten, w ogóle spokojny, objawiał zawsze swą energję głównie podczas zimy, zdaje się więc, iż obecne wielkie mrozy wzmogły w trójnasób jego działalność. Obecnie cała ta góra otoczona jest gęstą chmurą dymu, a nocami widowisko ma być wspaniałe i przejmujące. Wędrowiec, zapędzający się na górę, odczuwa pod stopami drżenie ziemi, a o uszy jego odbija się łoskot jakby podziemnych grzmotów. Zbliżywszy się, pomimo dymu i gorącej powierzchni ziemi, do samego krateru, widzi wędrowiec głębokie otwory w jednej ogólnej czeluście, w których przelewa się rozpalona do czerwoności lawa. Laska zatknięta w ziemię w bliskości krateru, zapala się natychmiast, a ze zrobionego przez nią otworu wydobywa się zaraz dym. Rozszerzywszy zaś nieco laską ów otwór, dostrzega się nadto często iskry lub płomienie, wydobywające się z pod ziemi. Okoliczna ludność, ośmielona do nieszkodliwego wulkanika, pozwala sobie chętnie na te eksperymenta. Góra ta ognista znaną jest od paru stuleci. Od zimy r. 1870 nie była ani razu czynną z taką siłą, jak w obecnym roku.

Miljoner-anarchista. Niejaki Borghetti, który rozkazem Rady federalnej za anarchizm został wydalony ze Szwajcarji, posiada przeszło miljon franków majątku. Mieszkał on dawniej w Lugano, gdzie głośno pochwalał czyny swoich kompanów. Ubierał się niedbale i między towarzyszami cieszył się ogromnem wzięciem. Stół trzymał otwarty i każdy anarchista znajdował u niego przytułek. Ojciec jego, wielki patrjota włoski, w czasie uroczystości narodowej wywiesił chorągiew włoską. Godny synek zdarł ją i zastąpił czerwoną, ku wielkiej uciesze Lugańczyków. Swoją drogą nie jest on anarchistą w ścisłem znaczeniu tego wyrazu i tylko cierpi na spleen. Anarchizmu używa też do podrażnienia nerwów. Nic to nie przeszkadza, że burzyciele porządku społecznego okrzyczeli go za ofiarę i męczennika.

Czy znacie „pokera?“ Jest to epidemja na kształt winta, z tą różnicą, że wint jest chroniczny, poker zapalny, wint powszechny, poker tylko żeński. Jest to niby dawny straszak, ferbel, ale w pięć kart, niby ilustrowany. Otóż epidemja ta ogarnęła w Wiedniu wszelkie *jours* burżuazyjne; dawniej były kafee- i klatsch-schwestern, ploteczki przy kawie, teraz są tylko pokerzystki. Otóż jedna antypokerzystka wystąpiła głośno w *Neue Fr. Presse* przeciw tej epidemji i wyjaśniła rzeczy pod względem społeczno-obyczajowym bardzo ciekawe. Pokerzystki dopuszczają do swoich jourów i mężczyzn, jako rycerzy okrągłego stołu — na to, żeby ich ogrywać, oni zaś pozwalają się ogrywać, a taka rzekoma bezinteresowność daje do myślenia. Wygrane stały się potrzebą dla pokrywania z nich nadwyżki wydatków tualetowych i innych towarzyskich. Taka rewelacja podziałała jak pręt, włożona w gniazdo osie; każdy pokerowski jour zamienił się w mityng protestowy, zatrzęsły się mury od oburzenia i posypały się repliki. Pomijając obronę honoru pokerystek, powiadają replikantki tak: niechże panowie nie siedzą w kawiarniach, piwiarniach i klubach całemi godzinami — niechże przesiadują w domu, niech się zbierają towarzystwa, to my nie będziemy potrzebowały się oglądać za środkami rozrywki, ale będziemy się wspólnie zabawiali — jak nam o takich czasach prababki i babki opowiadały. Duplika opiewa: poker grasuje po południu, a wtedy „pracujący“ mężczyźni są zajęci w biurach. Tryplika odpowiada: więc schodźmy się wieczorem w domach. Konkluzja zaś taka: wieczorem schodzić się nie można, bo jadamy w południe, wieczorem trzeba dawać kolację, bo wszyscy głodni, to zaś jest zanadto kosztowne. Gdybyśmy jadali obiad pod wieczór, to po obiedzie możnaby się schodzić, bo wtedy wystarczyłaby herbata na przyjęcie. Wieczorem zaś jadać w Wiedniu nie można, bo wszystkie czynności są zastosowane do obiadu południowego, musiałby cały tryb życia pierwej uledz zmianie. Zatem „poker“, jak był, tak będzie, a towarzyskiego, domowego życia w Wiedniu, jak nie ma, tak nie będzie.

Repertoar teatralny. — Dziś, w piątek dnia 1-go marca „Lysistrata“ czyli „Wojna i pokój“, komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez NN. (przedstawienie popularne) występ p. Antoniny Hoffmann. W sobotę 2 marca „Hanusia“, po raz 3-ci i „Nikareta“. W niedzielę 3 marca „Hanusia“, po raz 4-ty i „Nikareta“.

Konkursy. Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich, ogłosiły konkurs Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu i w Rawie.

Do odebrania. W biurze tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Książka emerytalna i arkusz wypłaty Marji Chłopeckiej, 2) mufek, 3) pelerynka dziecinna, 4) dewizka od zegarka srebrna, 5) futeralik z cyrklem, 6) pugilares z mniejszą kwotą, 7) różaniec, 8) książeczka Kasy oszczędności na 5 zł., 9) pugilares z większą kwotą, 10) zegarek z łańcuszkiem, 11) kaftanik trykotowy, 12) serweta, 13) obrączka ślubna złota, 14) pugilares z małą kwotą, 15) trzy książki służbowe, I. Józefy Jaworek, II. Rozalji Stasik i III. Marjanny Stanek. Prócz tego zameldowano także cztery psy przybłąkane. U p. Władysława Bajera, ul. Zgoda l. 1 wyżeł, u p. Marjanuny Stos, Grzegórzki l. 12 pies mały, jasno żółty, u p. Jana Fiała, wójta w Węgrzcach pies legawy z marką i u Joanny Tyrkowskiej, ul. Grzegorzecka l. 14 piesek żółty z marką nr 295.

Nekrologja. Wielowiejski, właściciel dóbr Olejowy, w pow. horodeńskim, ojciec dra Henryka, posła do Rady państwa i Jana, właśc. dóbr, ożenionego przed kilku dniami z panną Cieńską, zmarł wczoraj w swej majętności.

Wincenty d' Everard, pocznistrz w Ożydowie, zmarł 22 lutego bm., przeżywszy lat 39.

Józef Boryczko, urzędnik kolei państwowej, lat 31 zmarł w Krakowie 26 lutego b. r.

Wypadek na polowaniu.

Jaś, Ceś i Zdziś postanowili zażyć sportu myśliwskiego. Byli to chłopcy młodzi, niedawno po złożeniu matury uznani za ludzi dojrzałych, więc dorwawszy się do swobody i wolności, ułożyli się, że kiedyś wspólnie, w trójkę, zapolują na zające, albo jeżeli się da, na grubszego zwierza. Przedewszystkiem wypadało wystąpić, jak Nemrodom przystoi, w zielonych kurtach, w kapeluszach z piórami, w wysokich butach, w pasach i ładownicach, przy kordelasach i z lankastrówkami na ramieniu. Wszystko to znalazło się odrazu, czekano jedynie na odpowiednią pogodę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, po olbrzymich, szalejących śnieżycach, nastały dni ciche i niemroźne. Po wymianie listów z obu stron, nasi panowie zeszli się pod figurą, pod lasem. Poprzedzającej nocy spadł lekki, delikatny śnieżek. Więc ponowa! Pora najodpowiedniejsza do morderczych eksperymentów. Jaś, Ceś i Zdziś znaleźli się wnet razem, zbrojni i gotowi do wyprawy.

Nastąpiło przedewszystkiem przejrzenie amunicji, opatrunek broni i zawartości tak dodatkowych toreb z wiktuałami, jak niemniej i kieszeniowych zapasów, w postaci koron i halerzów.

— Ruszamy! — woła Ceś — a biada tym, co nam zajdą drogę!

— Lub zuchwale ukażą się na gałęziach drzew! — dodaje Jaś.

— Biada zającom, lisom i wilkom! — kończy Zdziś.

Las, do którego wkroczyli, ciągnął się kilka mil, a jak tradycja niosła, obfitował we wszelkiego rodzaju czworonogi.

Skoro uszli kawał drogi, Ceś zakomenderował: „Nabijaj!“ Trzej dzielni łowcy spełnili rozkaz i na komendę: „Baczność! Marsz!“ miarowym krokiem, w zwartej kolumnie ruszyli dalej.

Jak już powiedzieliśmy, dzień był pogodny i wcale niemroźny, droga szeroka a humory łowców wyśmienite. Szli tak blisko godzinę, dotąd jednak żaden zwierz nie naruszył ogólnego spokoju, czasem tylko przeleciała wrona, lub przebiegła z gałęzi na gałęź wiewiórka, były to jednak stworzenia niezasługujące nawet na uwagę. Samotnia leśna, cisza panująca dokoła, jednostajność widoku, nieszczególnie jakoś wpłynęły na spragnionych łupu strzelców.

— Wiesz co? — odzywa się Jaś — mnie się jeść chce.

— Ja także przetrąciłbym co nieco — dodaje Zdziś.

— Zbyt prędko zabieracie się do spoczynku — odpowiada Ceś. — Jeżeli tak zaraz na wstępie będziemy co chwila popasali..

— Za pozwoleniem — przerywa Zdziś — miarkujmy siły względem zamiarów, a nie zamiary względem sił, powiedział jakiś filozof.

— O, ja wiem, że krzepisz swe siły, o ile możesz, niedarmo wyglądasz jak worek mięsa — odparł Jaś.

Koledzy przyjęli koncept wesołym śmiechem i zasiedli do posiłku na złamanym pniu. Dobyto flaszki, kiełbasy, chleba i sera.

— Na pohybel dzikusom! — woła Zdziś, przechylając flaszkę ze „starką“.

— Na śmierć wszelkiemu stworzeniu, jakie znajdzie się na naszej drodze! — głosił Jaś.

— Zdrowie dzielnych Nemrodów! — woła Ceś.

Ledwie jednak pokrajano kiełbasę, gdy naraz coś zaszeleściało w krzakach, posypał się śnieg wstrząśnięty z gałęzi i na drodze okazało się — zwierzę!

— Strzelaj! Pal! Bij! — krzyczy Jaś. — Zając! zając!

Pochwycono dubeltówki, padły na oślep trzy strzały, mniemany wszakże zając wdrapał się szybko na stojące obok drzewo.

— Żbik! Żbik! — woła Zdziś, gotów do morderczego strzału z drugiej lufki.

— Zaraz! Stać! — krzyczy Ceś i zaczyna wpatrywać się w owego potwora, który śmiał przerwać błogie wrażenia obfitego śniadania.

— Kot! — mówi po chwili, machając ręką.

— Kot, ale pewno dziki, to także zwierzyna — odzywa się Jaś i pali, nie pytając.

Ceś śmieje do rozpuku, bo kula poszła [illegible] o kilka łokci od spokojnie za złomem gałęzi ukrytego kota.

Zdziś, pragnąc ratować honor kolegi, wysyła odrazu dwie kule.

— Ha! ha! Patrzajcie! — woła Ceś — kręci szelma ogonem, jakby mówił: „Nakiwaj mi palcem w bucie!“

Kanonada idzie dalej; strzał za strzałem, a poczciwe kocisko całe i nienaruszone ognistym wzrokiem mierzy swych wrogów. Nareszcie... nareszcie po szesnastym czy ośmnastym strzale kot osuwa się wzdłuż pnia drzewa, miaucząc przeraźliwie. Jaś w przekonaniu, że to ostatnie jego śmiertelne podrygi, dobywa kordelasa i rzuca się naprzód z błyszczącem narzędziem, uderza, ale chybia i trafia w pień drzewa. A kot? kot pomknął dalej jak strzała, ratując zagrożone życie!

Ogólne zdumienie.

— Do pioruna! — mówi Jaś.

— Niech djabli wezmą! — woła Zdziś.

— Spudłowaliśmy! — dodaje Ceś.

Chwila milczenia.

— Nie ma rady — odzywa się Zdziś — posilmy się i dalej w drogę! Pudło nie jest znowu takiem nieszczęściem, aby się nie dało zrewanżować. Alboż to się nie przydarza najlepszym myśliwym?

Rozsądna uwaga trafiła do przekonania wszystkich i zapasy z czystem sumieniem zostają spożyte.

— Idźmy! — woła Ceś.

Mimo obfitego pokarmu i powtórzonej kilkakrotnie libacji, jakoś humory nie poprawiły się. Zawód na pierwszym kroku obezwładnił naszych strzelców.

— Tu na równej drodze — odzywa się Ceś — nic nie spotkamy. Trzeba nam koniecznie wejść w gęstwinę leśną. Każdy w milczeniu skręca w bok, oglądając się co chwila, jak daleko jest od drogi. Wszędzie biało, zabłądzić łatwo, a wówczas...

— Nie obawiajcie się niczego — mówi znowu kierownik polowania — idziemy równolegle do drogi i kilkanaście kroków w prawo, a wnet znajdziemy się na głównym trakcie.

Marsz postępuje — niejednokrotnie wywoływa śmiech, gdy się który zaplącze w krzaki. Cóż z tego, kiedy jakby naumyślnie ukryła się gdzieś zwierzyna. Idą i idą, nie spotykając nic. Czasem

przeleci jaka marna ptaszyna, sypną się strzały i znowu cisza. Nagle coś poruszyło się w lesie, słychać jakieś mrukliwe głosy, ryczenie, niby wycie. Stają i wsłuchują się. To wiatr! Wiatr wzmaga się, wstrząsając gałęzie, śnieg sypie się na piękne zielone kapelusze, oblepia myśliwskie kurtki, obsiada na wąsach i twarzach. Zaczyna się ściemniać, coraz głośniej huczy wiatr, wreszcie zmienia się w wycie straszliwe a głuche, kłapcie śniegu coraz rzęsistsze.

— Zadymka! Wichura! — wykrzykują nasi niefortunni strzelcy. — Szukajmy drogi! Drogi!

Ba! dobrze to mówić, ale jak ją znaleźć. Zdawało się w pierwszej chwili, że dość zwrócić się w prawo, tymczasem idą coraz szybszym krokiem, a droga gdzieś znikła. Coraz silniejszy wicher, coraz gwałtowniejsze wycie, jakby spieszyło na ich spotkanie tysiące wilków zgłodniałych, wściekłych, łaknących krwi! (D. n.)

HUMOR.

Aida rzekła pewnego poranku:
„Mój Radamesie, chodź ze mną, kochanku,
Do lochów zimnych. Gdy zamkną podwoje,
Z głodu powoli umrzemy oboje.
A gdy śmierć naszą opromienią dzieje,
Nad lochem naszym dziewica wyleje
Niejedną łezkę rzetelną, gorącą
I rzeknie: „Zmarli, bo kochali wrząco“...
Radames na to: „O, moja Aido,
Dreszcze roskoszne po grzbiecie mi idą,
Jak sobie wspomnę, co nas w lochu czeka
Gdy głazów zimnych zamkną nas już wieka.
Ale, Aido, drogie serce moje,
Jam delikatny, kataru się boję.
Więc łez dziewiczych zrzekam się solennie
I nie chcę lochów głębokich bezdennie“...
Wszystko to słyszał stojący za szatrą
Wielce roztropny człowiek—Amonatro.
„Mój Radamesie—rzekł mu—kawał zucha
Z ciebie, gdyś nie dał tej dziewczynie ucha,
Bo gdybyś dziewki usłuchał namowy
I zginął w lochów przestrzeni grobowej.
Pewnieby jaki przyszłości maestro
Twe dzikie żądze opiewał z orkiestrą.
Pewnieby losy twoje nieszczęśliwe
Śpiewały diwy szpetne i sędziwe.
Niejeden tenor, złotem płatny sutem,
Pamięćby twoją zbezcześcił kogutem:
A tak spokojnie umrzesz tu, w Egipcie,
I w filozofów prochy złożysz krypcie“...

Nasi starzy kawalerowie.

— Cóż tu tyle ludzi? Czy się co stało? — pyta stary kawaler X.

— Tu z domu wyjeżdża wesele.

— Czy nazwisko skazanego panu wiadome?

Subjekt: — Chciałbym prosić pana pryncypała o podwyższenie pensji, wczoraj żona obdarzyła mnie siódmem dzieckiem.

Pryncypał: — Mój panie, toć to nie moja wina, że żona tak hojnie pana obdarza.

OSTATNIA POCZTA.

...aj. we Lwowie odbyło się Zgromadze... ...skiego Towarzystwa kredytowego ziem... ...gaił je p. Wybranowski. Przewodniczą... ...rano p. Augusta Gorayskiego, zastępcą ...a hr. Badeniego. Po przyjęciu proto... ...poprzedniego zgromadzenia i sprawoz... ...kcji z czynności za rok 1894, uchwa... ...ski komisji rewizyjnej i udzielono ...absolutorjum. Prezesem dyrekcji na ... wybrany został ponownie p. Zygmunt ...embowski. Następne posiedzenie dziś.

Reichstag przyjął wnioski dep. Auera i towarzyszów w sprawie zniesienia paragrafów o dyktaturze w Alzacji i Lotaryngji. Za wnioskami głosowali deputowani z Alzacji i Lotaryngji, centrum, socjalni demokraci, oba stronnictwa wolnomyślne i antysemici.

Hiszpańska królowa rejentka lekko zachorowała na odrę. Stan zdrowia jej nie budzi obaw.

Z Catanzaro telegrafują d. 28 lutego: Pewien młody duchowny strzelił dziś z rewolweru do swego biskupa. Biskup jest ciężko ranny.

Z pomocą Koła polskiego, wnieśli duńscy posłowie sejmowi wniosek, domagający się zaprowadzenia nauki języka duńskiego w szkołach elementarnych w północnym Szlezwiku i dalszy wniosek, żądający zmiany ordynacji gminnej dla Szlezwiku i Holsztynu.

Kupiec Maksimovitz w Brezka w Bośni został aresztowany i oddany sądowi karnemu w Dolnej Tuzli. Stał on w stosunkach z aresztowanymi niedawno członkami bandy rozbijaczy kas. Oczekują dalszego aresztowania.

Wedle doniesień z Konstantynopola, porozlepiane na bramach kilku moszei odezwy wzywają wiernych do wojny świętej przeciw wszystkim nie-muzułmanom. W obwodzie Balto zrabowano kościół grecki, kilku fanatyków zostało aresztowanych.

Przez ulice Konstantynopola przeciągają patrole wojskowe.

Według *Polit. Corr.* Porta miała wysłać do swego posła w Londynie nowe instrukcje, w których położyła silny nacisk na prawa zwierzchnicze sułtana co do Armenji. Stoją one w otwartej sprzeczności z rozprawami w parlamencie angielskim o kwestji armeńskiej. Świeże wiadomości z Armenji donoszą, że rząd turecki kazał wszystkim korespondentom do gazet angielskich, opuścić całą Azję mniejszą.

Ubiegłej niedzieli, jak o tem donosi doskonale informowany dziennik *Central News et Germany* zebrała się w Pekinie wielka rada, której cesarz przedłożył do rozstrzygnięcia pytanie, czy ma być dalej wojna prowadzona, czy raczej pokój powinien być zawarty. Mandaryni pierwszych trzech stopni odrzekli, że wojna jest wprawdzie nieusprawiedliwiona (ze strony Japończyków) ale mimo to pokój jest wielce pożądany, który atoli należy dopiero wtedy zawrzeć, gdy jego warunki będą możliwe do przyjęcia. Jest to odpowiedź czysto chińska. Wszakże pokoju, którego warunki nie byłyby możliwe do przyjęcia niktby zawrzeć nie potrafił. Gdyby np. Japończycy zażądali takiej bryły złota, jak wyspa Farmoza, albo takiego brylantu, jak głowa brata słońca, to na takie warunki Chińczycy z pewnościąby nie przystali. Ale inne będą musieli przyjąć.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 1 marca (rano). W Kole polskiem toczyły się dalej jeneralne rozprawy nad podatkami. Szczepanowski, Rutowski, Lewicki i Milewski przemawiali w głównych zarysach za reformą. Kozłowski podniósł poważne wątpliwości.

Wiedeń 1 marca (rano). Powszechnie obiega pogłoska o bliskiej dymisji Madeyskiego.

Wiedeń 1 marca (rano). Cesarz, przyjmując deputację tyrolskiego Sejmu, oświadczył się za gorliwszem pielęgnowaniem ducha religijnego w armji i przeciw pojedynkom.

Petersburg 1 marca (rano). Wiadomość o mianowaniu Staala następcą Giersa okazała się mylną. Mianowanym został książę Łobanow. Ukaz z tą nominacją wyjdzie w tych dniach.

Madryt 1 marca (rano). Powstanie na Kubie stłumione. Powstańcy rozbici, a ich dowódcy zginęli.

Berlin 28 lutego. Dzienniki napadają wciąż gwałtownie na ministra Koellera za jego ostatnią reakcyjną mowę w pruskiej Izbie poselskiej, w której tenże między innemi oświadczył, że nie czyta gazet, ponieważ te zawsze kłamią. *Vossische Zeitung* notuje z zadowoleniem, że cesarz podczas bankietu Sejmu brandenburgskiego ignorował zupełnie ministra Koellera. Rychłe jego ustąpienie jest nieuniknionem.

Berlin 28 lutego. Admirał von der Goltz, naczelny admirał marynarki niemieckiej, zachorował na gwałtowną influenzę, połączoną z zapaleniem płuc. Stan jego budzi obawy.

Londyn 28 lutego. Sroży się tu influenza w sposób niebywały. Ogarnęła już ona obóz wojskowy w Aldershot i koszary centralne w Londynie. Straż ogniowa choruje prawie bez wyjątku. Chorzy są również w przeważnej części urzędnicy londyńskich stacyj kolejowych, tudzież Banku angielskiego. Mnóstwo mityngów, objadów uroczystych i przyjęć wieczornych odwołano, lub odroczono. Epidemja oszczędza wszelako dzieci.

Londyn 28 lutego. W okolicy wysp Fidżi szalał straszny orkan. W Lewaka wszystkie domy zburzone, w Suka runęły kościoły. Pięćdziesiąt dwa okręty rozbiły się.

Paryż 28 lutego. W Beçauston aresztowano Włocha, który zamierzał wysadzić w powietrze za pomocą dynamitu kilka pomników miejscowych. Znaleziono przy nim siedm nabojów dynamitowych.

Paryż 28 lutego. Znana socjalistka Ludwika Michel jest umierająca.

Wiedeń 1 ma.ca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 398·87 Laenderbank 290·10, Staatsbahn 396·25, Lombardy 107·62.

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 26 lutego.

Ruch targowy z dnia 25 i 26 lutego b r.: Przypędzono 3365 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 35 do 38 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano 3344 do krajów Monarchii 3344 sztuk.

Odpowiedzi Redakcji.

Dzielnemu obywatelowi na Rusi, który przysłał nam wspaniałego kozła, serdecznie dziękujemy, równocześnie zaś przytaczamy jego wiersz, przywiązany do szyi kozła. Brzmi on:

Ty mi codzień dajesz chleba
Jak to mówią duchowego;
A więc w zamian — sądzę, trzeba
Dać ci mięsa — kozłowego.

Żeby wzmocnić twoje siły,
Byś mógł pisać coraz lepiej,
Bo *Narodu Głosie* miły,
Chleb zasyca, mięso krzepi.

Szczery przyjaciel.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. .	101 70	Anglobank	177 —
„ srebrna	101 60	Union	324 50
„ 4% złota . . .	125 20	Bankverein . . .	158 —
„ 4% koronowa .	100 75	Akcje Landerbank .	290 10
Akcje bank. aust.-w.	10 83	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe . .	398 00	„ „ lwowsko-czerniow.	309 50
Londyn	123 75	„ „ południ. .	107 37
Napoleony	9 81	Elbenthal	276 —
Dukaty	5 80	Nordbahn	3435
Marki	60 45	Staatsbahn	[illegible] 37
4% Renta węg. kor.	99 35	Alpin	87 —
4% „ „ złota	124 —	Akcje tytoniowe .	248 —
Losy prem. węg. .	161 25	Ruble	[illegible]
Losy tureckie .	74 90		

Berlin 28 lutego.

Banknoty austr. . .	165 35	4% Listy likw. pols.	69 40
Krótki Wiedeń . .	165 15	Renta włoska . . .	88 62
Banknoty ros. . .	218 90	Akcj. austr. kred. .	243 —
5% Listy zast. pols.	218 55	Ultimo Ruble . .	219 —

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*)

Cennik Składu Nasion T. Lewieckiej na rok 1895

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10, naprzeciw „Grand Hotelu". Adr. tel. Lewiecka, Kraków 10.

Rośliny okopowe.

(Na mórg wysadza się nasienia buraków 5-6 kilo). (Garniec waży 1 kilo).

	½ kilo zł.	ct.
1. *Buraki żółte, „Erfurcki Model"*, cylindrowe, *50 kilo 28 złr.*	—	32
2. *Buraki żółte Lejtowickie, 50 kilo 20 złr*	—	24
3. *Buraki Eckendorfskie, żółte walcowate, 50 kilo 19 złr.*	—	24
6. *Buraki żółte*, okrągłe, *Oberndorfskie 50 kilo 19 złr.*	—	24
7. *Buraki czerwone*, okrągłe, *Oberndorfskie, 50 kilo 21 złr.*	—	26
9. *Buraki „Mammoth"*, owalne, czerwone, *50 kilo 19 złr.*	—	24
10. *Buraki żółte „Mammoth", 50 kilo 25 złr.*	—	30
12. *Buraki żółte*, flaszowate, *Erfurckie, 50 k. 18 zł.*	—	22
13. *Buraki czerwone*, flasz., *Erfurckie, 50 k. 18 zł.*	—	22
15. *Buraki żółte, podługowate, 50 kilo 20 złr.*	—	24
16. *Buraki czerwone, podługowate, 50 kilo 17 złr.*	—	22
18. *Buraki cukrowe*, białe, szląskie, *50 kilo 22 złr.*	—	26
Marchew pastewna, przetarta, oczyszczona.		
19. *Angielska* biała, olbrzymia, *50 kilo 40 złr.*	—	44
21. *Wogezka* biała, olbrzymia, gruba, *50 kilo 46 złr.*	—	50
22. *Pomarańczowa* olbrzymia, *50 kilo 60 złr.*	—	64
25. *Brukiew szwedzka Rutabaga*	1	—
27. *Rzepa jesienna* okrągła, *ściernianka, 50 k. 40 zł.*	—	44
28. *Rzepa jesienna* ścierniankа, podługowata, *50 kilo 40 złr.*	—	44
29. *Turnips angielski, rzepa największa 50 kilo 50 złr.*	—	54

Koniczyny i lucerny.

	½ kilo zł.	ct.
31. *Lucerna francuska*, oryginalne nasienie prowanckie, *50 kilo 39 złr.*	—	44
33. *Lucerna chmielowa, 50 kilo 25 złr.*	—	30
34. *Przelot (Anthylis vulneraria) 50 kilo 44 złr.*	—	50
35. *Esparceta* czyli *koniczyna turecka, 50 kilo 10 zł.*	—	14
38. *Koniczyna inkarnatka, 50 kilo 16 złr.*	—	20
40. *Koniczyna szwedzka 50 kilo 36—48 złr.*	—	54
41. *Nostrzyk zwyczajny (Steinklee.) 50 kilo 23 złr.*	—	28
42. *Nostrzyk biały olbrzymi, 50 kilo 30 złr.*	—	34
43. *Koniczyna biała* wolna od kanianki, *50 k. 70 zł.*	—	74
45. *Koniczyna czerwona (Trifolium pratense)* wolna od kanianki, *50 kilo 42 złr.*	—	46

Nasiona traw.

	½ kilo zł.	ct.
46. *Rajgras angielski*, drobnolistny, na *gazony, 50 kilo 20 złr.*	—	24
47. *Rajdras angielski, czysty i ciężki, 50 kilo 15 zł.*	—	20
48. *Rajgras włoski (Lolium italicum), 50 kilo 18 zł.*	—	22
49. *Rajgras francuski (Avena elatior), 50 kilo 46 zł.*	—	50
51. *Psia trawa kupkowa (Dactylis glomerata) 50 kilo 55 złr.*	—	60
53. *Perz (Triticum repens), 50 kilo 10 złr.*	—	16
55. *Kostrzewa łąkowa (Festuca pratensis), 50 k. 35 z.*	—	40
56. *Kostrzewa mannowa (Gliceria fluitans), 50 kilo 48 złr.*	—	52
57. *Kostrzewa wysoka (Festuca aliator) 50 k. 68 zł.*	—	72
58. *Kostrzewa twarda (Festuca duriuscula), 50 kilo 37 złr.*	—	42
59. *Kostrzewa czerwona (Festuca rubra), 50 k. 32 zł.*	—	36
61. *Kostrzewa owcza (Festuca ovina) 50 kilo 25 złr.*	—	30
62. *Mysi ber, (Phalaris arundinacea), 50 kilo 72 złr.*	—	76
65. *Stokłosa łąkowa (Bromus pratensis), 50 k. 27 zł.*	—	32
67. *Stokłosa bezostna (Bromus inermis), 50 k. 28 złr.*	—	32
69. *Śmiałek pogięty (Aira flexuosa), 50 kilo 20 złr.*	—	24
70. *Śmiałek darniowy (Aira coespitosa, 50 k. 24 złr.*	—	28
72. *Mietliczka rozłogowa (Agrostis stolonifera) 50 kilo 51 złr.*	—	56
73. *Mietliczka pospolita (Agrostis vulgaris) 50 kilo 52 złr.*	—	56
74. *Wiklina łąkowa (Poa pratensis), 50 kilo 37 złr.*	—	42
75. *Wiklina gajowa (Poa nemoralis), 50 kilo 85 złr.*	—	90
77. *Grzebiennica (Cynosurus cristatus), 50 k. 96 złr*	1	—
79. *Lisi ogon (Alopecurus pratensis), 50 kilo 56 złr.*	—	60
81. *Tomka wonna (Anthoxantum odoratum), 50 kilo 135 złr.*	1	40
83. *Miodowa trawa (Holcus lanatus) 50 kilo 20 złr. Korzec 5 złr.*	—	24
85. *Tymotka (Phleum pratense), 50 kilo 22 złr.*	—	26
87. *Mieszanka traw* na gazony, *50 kilo 36 złr.*	—	40

Nasiona roślin pastewnych.

	½ kilo zł.	ct.
91. *Koński ząb*, kukurudza *amerykańska, 50 k. 7 złr.*	—	10
102. *Mohar (Panicum germanicum), 50 kilo 12 25.*	—	16
103. *Proso białe francus.*, wyborny karm dla ptaków	—	18
104. *Proso senegalskie* „ „ „ „	—	18
105. *Kanar* „ „ „	—	18
106. *Konopie*, siemię, *50 kilo 9 złr.* „ „ „	—	12
107. *Słonecznik węgierski* „ „	—	12
108. *Gorczyca biała, 50 kilo 10 złr.* (Cena zmienna).	—	14
110. *Seradella (Ornithopus sativus), 50 kilo 10 złr.*	—	14

Nasiona leśne.

	½ kilo zł.	ct.
118. *Akacja pospolita, 50 kilo 24 złr.*	—	30
119. *Brzoza (Betula alba)*	—	20
120. *Modrzew (Pinus larix) 50 kilo 45 złr.*	—	50
121. *Olsza biała (Alnus incana)*	—	52
122. *Olsza czerwona (Alnus glutinosa)*	—	26
123. *Sosna biała (Pinus Silvestris) 50 kilo 205 złr.*	2	10
124. *Sosna czarna (Pinus austriaca), 50 k. 150 złr.*	1	56
126. *Świerk (Pinus picea), 50 kilo 46 złr.*	—	50
128. *Żarnowiec (Spartium scopiarum), 50 k. 24 złr.*	—	30
129. *Głóg biały (Crataegus Oxycantha), 50 k. 15 złr.*	—	20

Nasiona warzywne.

Rośliny kuchenne.

	20 gr. ct.	100 gr. ct.
130. *Czarnuszka* pół kilo 50 cent.	4	15
132. *Estragon rosyjski* porcja 10	—	—
134. *Jarmuż* zimowy zielony	12	50
135. *Jarmuż* zimowy, ciemno-niebieski	14	60
137. *Jarmuż* zielony, olbrzymi, pastewny	10	40
138. *Koper* do ogórków, pół kilo 40 ct.	4	15
140. *Majeran* francuski, porcja 4 ct.	10	40
141. *Mak* biały, olbrzymi	8	35
142. *Mak* biały, pół kilo 50 ct.	5	15
143. *Mak* siwy, pół kilo 36 ct.	4	12
145. *Melisa* cytrynowa, porcja 5 ct.	20	—
146. *Mięta pieprzowa*, porcja 10 ct.	—	—
147. *Pieprz* szkarłatny, porcja 6 ct.	20	—
149. *Pietruszka kędzierzawa*, mchowa na natkę	5	20
151. *Piołun (Artemisia Absynthum)*, porcja 8 ct.	26	—
153. *Pomidory „Ficarazzi"* purpurowe, porcja 6 ct.	—	—
154. *Pomidory „Präsident Garfield"*, porcja 8 ct.	—	—
156. *Pomidory ananasowe*, porcja 12 ct.	—	—
158. *Pomidory Humberta*, porcja 6 ct.	—	—
159. *Rzeżucha* zielona, kędzierzawa, pół kilo 50 ct.	5	15
161. *Szpinak* de Gaudry, szeroko-listny, pół k. 30 ct.	4	12
166. *Szczaw* z Belleville, szeroko-listny	10	40
167. *Szczypiórek*, porcja 20 ct.	—	—
168. *Szalotka*, porcja 25 ct.	—	—

Kalafiory.

	porc.	20g
170. *Hagego nowe* najwcześniejsze, karłowe	20	250
171. *Erfurckie*, najwcześniejsze, karłowe	18	200
172. *Como*, najwcześniejsze, karłowe	15	60
173. *Plainpalais*, wczesne, niskie	10	50
175. *Cypryjskie* wielkie, wczesne	10	40
177. *Frankfurckie* olbrzymie, wczesne	10	40
178. *Algierskie* olbrzymie, późne	16	80
179. *Włoskie* wielkie, późne	10	40
180. „Non plus ultra", wielkie jesienne	10	40

Kalarepa.

	20g.	100g
181. *Wiedeńska biała*, inspektowa	28	125
182. *Wiedeńska siwa*, inspektowa	32	140
184. *Wiedeńska siwa* najwcześniejsza	20	90
185. *Wiedeńska biała* najwcześniejsza	20	90
187. *Angielska biała* szkląca wczesna	14	60
188. *Angielska siwa* „ „	18	80
190. *Goliat* biała, późna, szkląca	20	90
191. *Goliat* siwa, nowa, późna, olbrzymia	24	100

Kapusta włoska.

	20g.	100g
192. *Kitzinger* najwcześniejsza spiczasta	18	80
193. *Wiedeńska* najwcześniejsza, żółto-zielona	20	90
194. *Plainpalais* żółta, twardo-głowiasta	14	60
195. *Ulmska* niska, najwcześniejsza zielona	20	90
196. *Marcelin* niska, wczesna trwała	10	40
197. *Oberräder* żółta, niska, wczesna	16	70
198. *Erfurcka* wielka, żółto-zielona, zimowa	12	50

Kapusta brukselska w różyczki.

(Sprossenkohl).

	20g.	100g
199. *Wysoka* w różyczki delikatna	10	40
201. *Erfurcka* poprawna, średnio-wysoka	12	50
203. *Non plus ultra*	24	100

Kapusta głowiasta biała.

	20g.	100g
204. *Vesu* nowa, twardo-głowiasta wczesna	24	110
205. *Świętojańska* wczesna, pół kilo 2 zł. 50 ct.	14	60
207. *Szweinfurcka* wczesna, płaska, ½ kilo 3'80 złr.	16	70
208. *Morawska* płaska, późna, ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60
209. *Grecka* płaska, wielka, późna, ½ kilo 2'75 ct.	14	60
211. *Brunświcka* płaska, niska, późna, ½ kilo 3 złr.	16	70
213. *Rosyjska* Graczewa, olbrzymia pół kilo 5 złr.	24	110

Kapusta głowiasta czerwona.

	20g.	100g
217. *Utrechtska czarno-czerwona* wczesna, ½ k. 3 zł.	16	70
219. *Holenderska czarno-czerwona* późna, ½ kilo 3 złr. 50 ct.	20	90

Sałata.

(c. nasiona czarne, b. białe, ż. żółte).

	20g.	100g
220. *Jajowa żółta*, wczesna, inspektowa, *b.*	16	70
222. *Dippego żółta*, inspektowa, *b.*	16	70
223. *Cesarska*, inspektowa, żółta, najwcześniej. *b.*	14	60
224. *Kamionka*, żółta, inspektowa, *b.*	20	90
225. *Rudolf's Liebling*, żółta przepyszna *b.*	20	90
226. *Passe-Partout*, żółta, twardo-głowiasta, *c.*	12	50
227. *Żółta* wielka, twardo-głowiasta *ż.*	14	60
228. *Montrée* żółta z czerwoną obwódką *b.*	12	50
230. *Pstrągowa* żółta, nakrapiana *b.*	16	70
236. *Głąbikowa* krakowska (głąbiki)	20	90
241 *Endywia* zimowa, złoto-żółta mchowa	12	50

Korzenie.

	20g.	100g
243. *Cykorja walcowata* olbrzymia, ½ kilo 30 ct.	10	40
245. *Pasternak* gruby, okrągły, ½ kilo 30 ct.	4	12
247. *Skorkonera* czarna, rosyjska, olbrzymia	10	40

Selery.

	20g.	100g
250. *Erfurckie* wielkie, białe, gładkie	12	50
252. *Praskie* gładkie, białe, trwałe, olbrzymie	14	60

Pietruszka.

	20g.	100g
256. *Bardowicka* wielka, słodka, ½ kilo 40 ct.	4	16
257. *Cukrowa*, wczesna, krótka, ½ kilo 44 ct.	4	16
258. *Erfurcka* wielka, gruba, ½ kilo 1 złr.	8	30

Marchew

nasienie oczyszczone przetarte.

	20g.	100g
260. *Karota paryska*, krótka, ½ kilo 1 złr. 20 ct.	8	30
261. *Karota z Luc*, pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
262. *Karota Horna*, półdługa, ½ kilo 1 złr.	6	25
263 *Karota Carentan* półdługa, ½ kilo 80 ct.	5	20
264. *Karota Guerande* krótka, gruba, ½ kilo 1 złr.	6	25
265. *Karota frankfurcka* pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
267. *Karota nantejska*, pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
271. *Altringham* czerwona, długa, ½ kilo 1'20 ct.	8	30
274. *Z Palatynatu* żółta, walcowata, ½ kilo 80 ct.	5	20
275. *Sächtelnerska* żółta, wielka, walcow. ½ k. 90 ct.	6	25

Karpiele (Brukiew).

	20g.	100g
280. *Szwedzkie* żółte, wielkie, ½ kilo 60 ct.	4	16
281. *Żółte*, gładkie, krótko-listne, ½ kilo 50 ct.	4	16
282. *Białe*, gładkie, krótko listne, ½ kilo 50 ct.	4	16
283. *Białe*, wielkie, ½ kilo 60 ct.	4	16

Buraki ćwikłowe.

	20g.	100g
285. *Nowe okrągłe*, czarno-czerwone	8	32
286. *Egipskie* płaskie, wczesne, ½ kilo 80 ct.	5	20
287. *Edmond's* najwcześniejsze, okr. ½ kilo 90 ct.	6	25
288. *Krakowskie* ciemno-czerwone ½ kilo 70 ct.	4	15
290. *Non plus ultra*, podługowate, ½ kilo 80 ct.	5	20

Cebula.

	20g.	100g
296. *Madeira* czerw. okrągła ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60
297. *Holenderska*, okrągła, blado-czerwona, ½ kilo 1 złr. 50 ct.	8	35
299. *Zittauska* płaska, żół. obrz. ½ kilo 1'80 złr.	10	40
301. *Holenderska* biała, płask., wczes. ½ kilo 2 złr.	12	50
302. *Najwcześniejsza* biał. mała, ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60

Pory.

	20g.	100g
305. *Francuskie*, letnie, wczesne	10	40
307. *Goldestream* olbrzymie, białe, zimowe	14	60
309. *Carentan* olbrzymie, zimowe	20	90

Rzodkiew miesięczna.

	20g. ct.	100g ct.
311. *Biała*, owalna, krótko-listna	10	4[illegible]
314. *Żółta*, okrągła, krótko-listna	6	2[illegible]
316. *Blado różowa*, okrągła, krótko-listna	8	3[illegible]
318 *Różowa*, okrągła, krótko-listna	6	25
320. *Szkarłatna* Non plus ultra, okrągła.	10	40
324. *Majowa*, żółta, owalna	6	2[illegible]
326. *Zimowa*, czarna, paryska, wałkowata	6	2[illegible]

Ogórki inspektowe.

	20g.	100g
329. *Noa's* długie, zielone, porcja 15 ct.	—	—
330. *Rollison's Telegraf*, porcja 12 ct.	—	—
331. *Prescott Wonder*, porcja 12 ct.	—	—

Ogórki gruntowe.

	20g.	100g
332. *Japońskie* pnące tyczkowe, porcja 15 ct.	—	—
333. *Książęce* rosną kępami, porcja 15 ct.	—	—
334. *Santa Rosalia* wężowate, rosną kępami 20 ct.	—	—
335. *Goliat* długie, zielone, porcja 10 ct.	30	—
336. *Ateńskie* długie, zielone, wałkowate	20	90
338. *Krajowe* długie, zielone	10	40
339. *Bedfordskie* zielone, średnie	12	50
340. *Paryskie* zielone, korniszony	14	60
342. *Ruskie* małe, zielone wczesne	10	40

Melony.

	20g.	100g
343. *Amerykański* brzoskwiniowy, porcja 10 ct.	40	—
344. *Malaga*, delikatny, porcja 15 ct	60	—
345. *Cantaloup*, okazały, porcja 15 ct.	60	—
346. *Pine Apple*, ananasowy, porcja 20 ct.	80	—
Kawony.		
347. *Węgierskie* z najlepszych gatunków, por. 10 ct.	40	—
348. **Dynie.** *Z Etampes* cetnarowe, zmieszane	24	100
Karczochy.		
356. *Włoskie* fioletowe, wielkie, porcja 10 ct.	40	—
357. *Laon* zielone, wielkie, porcja 15 ct.	60	—
358. *Szparagi* amerykańskie, Cannovers Colossal	8	30

Rośliny strączkowe.

	100g	½ k.
Groch cukrowy.		
360 Wczesny, biały, karłowy, 20 cm. wysoki	10	36
362. *Francuski* zielony, wczesny, 130 cm. wysoki	10	32
366. *Mette'go* biały, wczesny, szablasty, 130 cm. w.	12	50
Groch łuskowy.		
368. *De Grace bukszpanowy*, 25 ctm. wysoki	8	30
369. *Amerykański* wczesny, 20 ctm. wysoki	10	40
371. *Henderson's first of all* wczes. 75 ctm. wysoki	8	30
372. *Laxton's Alpha*, majowy, ziel., 120 ctm. wys.	10	40
Fasola piechota.		
378. *Perłowa* biała, cukr., bez włókna, 30 ctm. wys.	12	50
379. *Mont d'or* szparagowa, żółto-strączkowa	12	50
380. *Szparagowa* Flageolet, żółto-strączk.	15	56
Fasola tyczna.		
384. *Szparagowa Siedmiogrodzka*, bez włókna	20	70
385. *Szparagowa Bułgarska* cukrowa, bez włókna	25	90
390. *Szparagowa Mont d'or* żółto-strączk. wczesna	12	50
395. *Olbrzymia* pstra, wysoko pnąca, czerw. kwitn.	6	20
Bób Windsor wielko-strączkowy, biały lub zielony	8	30

Nasiona kwiatów i roślin pnących.

	Porcja zł.	ct.
396. *Akacja (Accacia)* w 12-stu odmianach	—	6
397. *Aksamitka (Tagetes signata maculata)*	—	5
398. *Amarant (Amarantus salicifolius)* wysoki	—	6
399. *Balsaminy (Impatiens)* kameljowe	—	10
401. *Barwinek (Vinca)* różowy i biały	—	8
405. *Bratki francuskie (Viola tricolor maxima)*	—	10
407. *Bratki olbrz. (Bugnot, Cassier, Trimandeau.*	—	20
413. *Coleus hybrydus macrophyllus (Pokrzywka)*	—	25
415. *Dryakiew (Scabiosa nana fl. pl.)*	—	5
417. *Dziwacznica ogrodowa (Mirabilis jalappa)*	—	[illegible]
419. *Dzwonek (Campanula medium calycanthema)*	—	[illegible]
425. *Figlarz (Mimulus tigrinus flore duplice)*	—	[illegible]
426. *Fiołek fioletowy* pachnący	[illegible]	[illegible]
427. *Goździk chiński* koronowy	[illegible]	[illegible]
430. *Goździk cesarski* ciągle kwitnący	[illegible]	[illegible]
433. *Goździk pierzasty (Dianthus plumarius)*	[illegible]	[illegible]
434. *Goździk wiedeński* karłowaty, wczesny, pachn.	[illegible]	[illegible]
435. *Goździk francuski (Dianthus Remontant)*	[illegible]	[illegible]
437. *Goździk (Dianthus Remontant)* w różn. kol.	[illegible]	[illegible]
441. *Gwiazdosz (Aster)* Benarego, piwon. piramid.	[illegible]	[illegible]
442. *Gwiazdosz różany* piramidalny, wielk.-kwiat.	[illegible]	[illegible]
443. *Gwiazdosz kokardowy* koronny	[illegible]	[illegible]
448. *Jakobinka (Zinia elegans grandiflora fl.)*	[illegible]	[illegible]
449. *Jakobinka karłowa (Zinia elegans fl. pl.)*	[illegible]	[illegible]
451. *Jastrun (Chrysanthemum carinatum)*	[illegible]	[illegible]
452. *Koniczyna ozdobna (Oxalis tropaeoloides pur).*	[illegible]	[illegible]
459. *Lak wysoki (Cheiranthus cheri)* krzaczasty	—	[illegible]
461. *Len żółty (Linum companulatum grandifl).*	—	10
a. *Lewkonia biała letnia karłowa (Schneeflocke)*	—	20
464. *Lewkonia letnia* ciągle kwitnąca	—	10
470. *Lwi pyszczek (Antirrhinum majus)*	—	5
471. *Maczek pełny (Papaver somniferum fl. pl.)*	—	4
482. *Nasturcya karłowa* Thom Thumb	—	5
484. *Naparstnik olbrzymi (Digitalis gloxiniaefl).*	—	5
488. *Nieśmiertelnik (Elichrysum)*	—	6
492. *Niezapominajka alpejska (Myosotis alpestr.)*	—	15
498. *Pachnotka (Perilla nankinensis)*	—	5
500. *Pantofelnik (Calceolaria hybrida)* nakrap.	—	20
502. *Pierwiosnek chiński (Primula chinensis)*	—	30
506. *Piżmo (Hibiscus africanus calisureus)*	—	5
508. *Płomyk* wysoki *(Phlox Drumondi)*	—	10
511 *Popielnica (Cineraria hybrida grandiflora)*	—	20
513 *Portulaka (Portulaca grandiflora fl. pl.)*	—	15
521. *Rezeda pachnąca*, 20 grm. 70 ct.	—	10
538. *Stokrótka biała (Bellis perennis fl. alba)*	—	15
543. *Szałwia jasno-niebieska (Salvia farcinacea)*	—	10
548. *Ubiorek biały (Iberis sempervirens)*	—	10
550a. *Werbena Mammuth* wielko-kwiatowa	—	14
557. *Zawieratka (Petunia hybrida grandiflora)*	—	20

Nasiona roślin pnących.

	Porcja zł.	ct.
561. *Abobra zielonokwietnia* wysoko pnąca	—	15
565 *Dwukwiat pnący (Lophospermum scandens)*	—	20
575. *Powój wysoko pnący (Impomoea purpurea)*	—	5
578. *Sepota pnąca (Cobaea scandens)*	—	15

Nasiona roślin okazałych.

	Porcja zł.	ct.
592. *Amarant okazały (Amaranthus superbus)*	—	8
593. *Pokrzywka amerykańska olbrzymia*	—	50
617. *Pióropusz (Pennisetum Rippelianum)*	—	20
629. *Stokłosa (Bromus asper)* japońska	—	12

Nasiona traw bukietowych.

	Porcja zł.	ct.
646. *Mietlica mglista (Agrostis nebulosa plum.)*	—	6
65 . *Ostnica (Scipa elegantissima)*	—	8

MAŚĆ do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 25 i 60 centów. — ŁYCZKO indyjskie do wiązania (Raffia-Bast) pół kilo 60 centów.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.